

Kazania pasyjne Biskupa Jerzego Matulewicza w katedrze wileńskiej

Biskup Jerzy Matulewicz dnia 12 marca 1923 roku pisał z Wilna do Wandy Jeute: „Listy Twoje otrzymałem. Długo nie odpowiadałem, bardzo jestem zajęty. Do innych robót przybyły jeszcze kazania pasyjne, które miewam w katedrze”.

„Dobrze piszesz, moje Dziecko, o miłości Boga i ludzi. Toteż miłuj i innych zapalaj do miłowania Boga nade wszystko, Kościoła, ludzi. Na świecie tak mało miłości, toteż i pokoju prawdziwego nie ma. Módl się o pokój tak, jak Ojciec Święty zaleca.”

Nie możemy nie zauważyć, że 7 dni później zaczęła się formować pierwsza wspólnota Eucharystek w Drui w uroczystość świętego Józefa. Treść kazań pasyjnych zdaje się dobrze wyrażać ducha i charyzmat naszego Zgromadzenia, rodzącego się w tym Wielkim Poście roku 1923. Czy nie jest on nacechowany leczeniem ran zadanych Chrystusowi ludzką niewdzięcznością?

„Jeden z was mnie wyda” – Mt. 26,21

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 55 -62)

Wersja 1

Kiedy rozważamy Mękę Jezusa Chrystusa, ogarnia nas smutne uczucie. Stajemy w obliczu całej wzniosłości cnoty Jezusa z jednej strony i nikczemności występów z drugiej strony. Męka potwierdza spełnienie się przepowiedni Jezusa: „Jeden z was mnie wyda”. Ta zdrada rani duszę Jezusa i powiększa cierpienie. Zastanówmy się więc nad zbrodnią Judasza.

Proces upadku Judasza

Kiedy Syn Boży w pokorze przyszedł i oznajmił, że przez mękę i krew ma świat odkupić, reakcja ludzi była bardzo różna. Jedni wraz z Piotrem uwierzyli Jezusowi i wyznali: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Ty masz Słowa żywota wiecznego”. Inni wystąpili przeciw Niemu. Skrycie naradzali się: „Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni”. Judasz staje wobec tych drugich z pytaniem: „Co mi dacie, a ja Go wam wydam”. Otrzymuje odpowiedź: „30 srebrników” – tyle co Mojżesz określił prawem za niewolnika.

Tu jednak chodzi o wykupienie niewolnika z niewoli grzechu. W tych okolicznościach Żydzi bezwiednie spełniają prorocтво Izajasza: „nie masz mądrości, nie masz roztropności ani rady przeciw Panu”. Co go doprowadziło do takiego stanu? To namiętność. Brak wiary. Chciwość.

Kiedy w Kafarnaum Jezus zapowiadał, że da swoje Ciało na pokarm, a Krew na napój dający życie wieczne, został posądzony o kanibalizm. Kiedy ustanawiał na Ostatniej Wieczerzy Tajemnicę Ołtarza, powiedział: „Jeden z was” - diabeł. Kiedy Maria Magdalena olejek wylała na głowę Jezusa, Judasz się gorszył. Postanawia opuścić Jezusa, bo chodzenie w Nim nie przynosi żadnego ziemskiego zysku. To nie jest król ziemski, więc postanawia Go sprzedać. Zasiada jeszcze razem do Wieczerzy. Jezus jemu też umywa nogi. Następuje niebezpieczeństwo Komunii świętokradzkiej. Jezus upomina, że jeden zdradzi Go. Na znak, że wie, kto to jest, podaje Judaszowi chleb.

Oto straszna tajemnica nieprawości. Dokonuje się ona u boku Samego Zbawiciela. To ostrzeżenie: „Kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł”. Jak namiętność powoli doprowadzi ze zbrodni w zbrodni. Dokonuje się ona na targowisku serca: „co mi dasz”? Pojawia się pragnienie zysku, pycha, rozkosz, zemsta. O Boże, Tyś tani dla ludzi. O Ludzkości, Tyś podła. Bo tak łatwo odstępujesz od Boga. Czyś nie sprzedał Boga? Czy to nie jest historia każdego występku?

Zdrada Judasza

Po modlitwie w Getsemani Jezus budzi uczniów: „Zbliży się godzina. Ten co ma wydać jest blisko. Wstańcie, idźcie.” Przybliży się rzesza. Na czele idzie Judasz. Dał znak: „Kogo pocałuje”. Zwraca się do Jezusa z pocałunkiem: „Rabbi”. „Przyjacielu, na coś przyszedł” – jeszcze raz upomina Jezus. Judasz, „pocałunkiem zdradzasz”.

Pocałunek

Zauważmy: Pocałunek daje Jezus Judaszowi, a nie Janowi. Kościół jest prześladowany, a prześladowcom przysługuje potęga i władza. Wiernym pozostaje utrapienie. Grzesznikom udziela się rozkosz. Bóg innej udziela nagrody. Judasz całuje, ale jest to pocałunek obłudy. W oczy – podaje się za przyjaciela, a za oczy – wydaje. Co innego Ci obiecuje, a na Twoją cnotę czyha.

Pojmanie

„Kogo szukacie” – pyta Jezus uzbrojoną w miecze i kije kohortę. „Jezusa z Nazaretu” – odpowiadają. „Jam jest” – przedstawia się poszukiwany. Padają przed Nim. Ofiarą stał się, bo sam chciał. Dobrowolnie.

Siepacze rzucają się na Niego. Wiążą. To jest godzina wasza i moc ciemności. Tak jest też w życiu Kościoła. Tak bywa w duszy. Ale przyjdzie godzina triumfu i zmartwychwstania. Jak Chrystus postępuje względem Judasza? Boże! Czego nie czynisz, by grzesznik się nie potępił. Ile wyrzutów. Przestróg. Cudów.

Cuda są również w naszym życiu. Świat stworzony jest wielkim cudem. Samo życie jest kolejnym cudem. Ład jaki panuje – czyż to nie cud. Kościół – cud Boga. Cuda w Kościele. Czy jednak one nawracają ludzi.

Judasz, twarde serce.

Dopiero gdy poszedł do Kajfasza, usłyszał wyrok: „winien jest śmierci”. I oto ocknął się: „Zgrzeszyłem wydawszy Krew niewinnego”. Głos Jezusa: „Przyjacielu, po cóż żeś przyszedł” – teraz dotarł do głębi duszy. Targany wyrzutami sumienia, ucieka. Idzie do świątyni i rzuca srebrniki. Słyszy cyniczną odpowiedź: „co nam do tego”. Ty się patrz. Grzeszniku, gdy cię świat wciągnie; gdy cnota stanie wobec łajdaczki, ty się patrz; pijanico – ty się patrz, rozpustniku. Potępienie cię czeka.

Czy dla ciebie Judaszu nie ma ratunku? Dobrze zacząłeś pokutę. Grzech, zbrodnię wyznałeś. Oddajesz zapłatę. Ale brakuje ci nadziei, ufności. Stąd zamiast ręce wznieść do Nieba, przeciw sobie je kierujesz.

Powiesił się, a ciało wzdęte pęka, wnętrzności wypływają. Straszna kara. Dusza idzie na potępienie. Gdyby wyznał winę przed Kajfaszem, gdyby przed Piłatem; gdyby przyszedł do Jezusa, do Krzyża. Zapewne byłby uratowany.

Zbrodnią jest świętokradzka spowiedź.

Nie mów z Kainem, że grzechy większe są niż miłosierdzie Boże. Nie mów z Judaszem: zdradziłem Boga; On nie przebaczy. Zbliży się do spowiedzi! Choćby twa dusza była czarna jak węgiel, martwa jak trup; choć całe piekło przeszkadza i odradza ociężałemu. Chryste Jezus, Zbawco! W Twoich tylko zasługach, męce,

śmierci jest ucieczka dla grzeszników. W Twoim Krzyżu – źródło miłosierdzia i pociechy. Bóg wszystko przebaczy. Wołajmy z głębi duszy do Niego. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Wersja 2

Kiedy rozważamy pobyt Chrystusa na ziemi, smutne nas ogarniają uczucia. Spostrzegamy całą wzniosłość cnoty i nikczemność występku; odcienie czynów wzniosłych Chrystusa i ludzkie zdrożności; wieniec z uroczych kwiatów i koronę z cierni. Spełnienie przepowiedni: Jeden wyda – dowodzi tego. Ten wypadek nieszczęśliwej duszy, powiększył cierpienie Jezusa. Zastanów się nad występkiem Judasza. Jedni z Piłatem wyznają: Tyś Syn Boga. Inni zgładzić Go żądają. Cóż uczynimy?

Jeden z dwunastu uczniów, którego zwano Judaszem, mówi Ewangelia, znając zamiary żydów, ich bezradność, powziął myśl zbrodniczą: Ja go wydam wam. Zbrodnia. Kogo wyda? Nic go nie wstrzymuje. Niewdzięcznik, zdrajca, społeczny wyrzutek. Jak do zbrodni dochodzi?

Co mi dacie, a ja wam wydam Go? To pytanie nie skończyło na ustach Judasza? Żyje wśród nas. Co dostaniemy, a zdradzimy Boga, sumienie. I czy myślicie, że tak wiele płacić potrzeba. Jednemu zysk, względnie marny, rozkosz zmysłowa sprawiają, że wypiera się Chrystusa. Trzydzieści srebrników - łakomstwo. Bogiem staje się grosz. Samolubstwo. Jaki znak daje? Którego pocałuję, ten ci jest – imajcie.

Chrystus po modlitwie – przez anioła pokrzepiony, do uczniów idzie. „Przyszła godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy. Ten który mnie wyda już jest blisko.” A oto wielka rzesza posłana z mieczami i kijami oblega Jezusa. Jaki potwór na czele? Judasz zdrajca. Przybliży się, pozdrawia, całuje. Nadużywa pocałunku.

Oburza was zbrodnia.

A iluż zwolenników? Ile kryje się zdrady pod zasłoną? Ile serc technieniem Judasza oddycha: ten upatruje przyjaciela, by wydać tajemnice; ten całuje, a wzniesia intrygi. W oczy tak mówi, a poza oczyma inaczej. Ten uwodzi dziewczynę. Świętokradztwa.

Jak Chrystus postępuje?

Upomina. Całuje. Boże, Ty z trudnością przystajesz na potępienie grzesznika; czego nie czynisz? Ile wyrzutów tajemnych? Napomnień, przestróg.

Twarde serce Judasza oparło się. Rozpacz. Zamiast wnieść ręce do nieba, on przeciw sobie je kieruje. Kończy śmiercią.

Judaszu nieszczęsny, cożeś uczynił. Gdybyś się rzucił do stóp Mistrza. Gdybyś w obliczu Piłata zażądał łaski? Gdybyś na Kalwarii się zbliżył do Krzyża i ze łzami się rzucił do wiszącego na Krzyżu, o z jaką radością by ciebie przyjął, zbłąkaną owieczkę. Kładąc życie za wszystkich zbrodniarzy, nie wyłączyłby i ciebie.

Pociecha dla grzesznika. Nie mów z Kainem, że grzechy większe niż miłosierdzie Boże. Nie mówże z Judaszem: krew sprawiedliwego wydałem, nie masz zbawienia. Tylko do Jezusa i Matki – zbliżaj się.

Chryste Jezu, Zbawco świata całego. W Twoich tylko zasługach, w Twoich cierpieniach, męce i śmierci jedyna i najpewniejsza dla strwożonych, a do pokuty garnących się grzeszników ucieczka. W Twoim tylko krzyżu prawdziwe miłosierdzia źródło. O, całujemy stopy Twoje Panie i błogosławimy Krew Twoją Najświętszą z głębi serca wołając: Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Amen.

Wersja 3

Widział iż z zazdrości wydali Go wyżsi kapłani.

Słyszeliście, co Jezus cierpiał w Ogrodzie Oliwnym: modlitwa, krwawy pot, zdrada Judasza i pojmanie. Dalsze okoliczności są tak rozliczne, że na niektóre tylko mogę zwrócić uwagę dla zbawionego pożytku. Co cierpiał na sławie i sposób w jaki cierpiał.

Uderzony w policzek – nowi grzesznicy. Wydany w ręce nieprzyjaciół. Chrystus wiedziony do Annasza i Kajfasza. Niewinność staje przed sądem. Uderzony w policzek: Kto? Przez kogo? Okropność. Ojcowie święci drżą ze zgrozy na to przypomnienie, dziwią się, że tej chwili ziemia się nie rozpadła, słońce nie zgasło i świat nie wrócił do nicości.

Jezus nikomu nic złego nie uczynił. Wszystkim czynił dobrze. Stąd ta złość? Co Mu zarzucano?

Z głębi serca – widok cnoty staje się nienawistny dla tych, którym jej brak we własnym życiu - upokarza. Jezusa podziwiano, wielbiono, otaczano powszechną sławą. On sam karcił obłudę i występki. Duma, obłuda, samolubstwo, zazdrość. Zazdrość to straszliwa namiętność tak w życiu publicznym, rodzinnym, jak też w pobożności.

Fałszywe zarzuty.

Jezus oczerniony, nazwany bluźniercą, burzycielem ludu, uwodzicielem. Bóg wobec fałszywych świadków milczy. Podziwiał. Cnota nie szuka nagrody w ziemskiej krainie. Ona w wieczności zakłada nadzieję – do Nieba sięga po jałmużnę. Kto skarży, że czyny nie nagrodzone, ten nie pojmuje wartości cnoty.

Milczy w obliczu:

- oczywistego fałszu, szukania fałszywych świadków, nie znalezienia prawdziwych świadków;
- niezgodności zeznań świadków, gdy nawet Piłat uznaje niewinność;
- jawnej zazdrości;
- starań Piłata, by Go puścić.

Jezus milczy. Porównaj twą niewinność z niewinnością Jezusa, twoje krzywdy z Jego krzywdą. Pomyśl o korzyści milczenia. Obrona często rozjątrza. Jezus jest niżej od Barabasa oceniony. Kto - od kogo.

Nieskończony Majestat - od zbrodniarza. Wrzeszczą i domagają się: sądu, śmierci! „Krew Jego na nas i na syny nasze.”

My kłaniamy się Bogu, a służymy ciału, pieniądzu. Wybieramy zamiast Boga – człowieka. Chrystus opuszczony przez ludzi – ale Bóg z nim.

Jezus w Ogrodzie Oliwnym

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 63-65)

I wziął Jezus ze sobą Piotra, Jakuba i Jana. Począł lękać się i tęsknić w sobie. I rzekł im: Smutna jest dusza moja aż do śmierci. A poszedłszy w ogród dalej, modlił się. (Mk 14, 33-34) I stał się pot Jego jako krople krwi spływającej na ziemię.

Stawszy się człowiekiem i przyjąwszy nędze natury ludzkiej, chciał życie człowieka we wszystkich względach w sobie objawić, dając nam przykład jak cierpieć i boleć, żyć i modlić się. Gdyby nie przechodził przez ubóstwo, jak nam trudno byłoby znieść niedostatki. Gdyby nie przeszedł przez prześladowania, jak ciężko byłoby zachować równowagę ducha. Gdyby się nie modlił za nieprzyjaciół, cnota przebaczenia byłaby nam obca. Gdyby nie doznał smutku, gdzie byśmy w smutkach naszych doznawali pociechy.

Wielkość smutku.

Chce przejść przez wszystkie smutki i udręczenia nasze. Bóstwo zostawia naturę ludzką samej sobie. Dusza tonie w morzu boleści, czując się obciążoną ciężarem grzechów świata, aż do śmierci. Umarłby, gdyby nie podtrzymywała moc Boża. Krwawy pot występuje.

Co przyczyną lęku, smutku, wzdrygania się i wstrętu?

Strach Nim oświadczył. Lęk przejął: na obraz męki, zdrady Judasza, zaparcia się Piotra, ucieczki uczniów, wściekłości ludu, złości starszyny, wyroku Piłata, policzkowania, bluźnierstw, krzyża, gwoździ, żółci.

I dziś ludzie gotują krzyż boleśniejszy, bo czynią to dzieci Jezusa, krwią i ciałem Jego wykarmione. Chrystusa na sąd powołują, aby się tłumaczył z tajemnic i dogmatów, urzędów. Policzkują, powstając na wiarę i Kościół, bezwstydem i zuchwalstwem w ubiorach i zabawach.

Wstręt i odraza.

Wzdryga się. Ogrom grzechu. Wszystkie myślą i czynem popełnione od Adama, Kaina, do Judasza i skończenia świata. I ten ciężar bierze On na siebie. Czysty, nieskalany, święty – a obarczają Go wszystkie zabójstwa, cudzołóstwa, nienawiść, zemsty, krzywoprzysięstwa.

Policz grzechy, którymi w mieście naszym Bóg został obrażony, a to miasto – to zaledwie mały punkcik w porównaniu do ogromu świata. A jeden dzień czym wobec wieków, co upłynęły i które upłyną.

Weź pod uwagę życie jednego człowieka; swoje życie – ile tam grzechów. Przebiegnij miejsca i lata – również własne. Ile tam śmieci, błota, obrzydliwości, ohydy – o, ile to zbierzesz szyderstw. A teraz razem połącz miliony, co zamieszkują ziemię. A weź pod uwagę wszystkich ludzi od początku do końca wieków. Jezus ma przyjąć te grzechy – pokutować za nie. Jeżeli święci mdleli, co musi czuć dusza Jezusa – agonia, konanie.

Smutek.

Co za pożytek ze krwi mojej. Mało korzyści z Jego świętej męki. Jak obrazamy Boga. Nauka wykrzywiona, Kościół prześladowany, rozdzielony. Wśród katolików, tyle obrazy. Wśród pobożnych – tyle obojętności. Tylu Judaszy co świętokradztwa się dopuszczają. Morzem smutku pokryta jest dusza Jezusa.

Jaką naukę czerpać?

1. obrzydzenie grzechu.
2. żal za grzechy, poprawę.

3. kto nie kocha Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty.

Nie daj Boże, by Krew Jego nadaremnie popłynęła i miała wołać o zemstę, jak krew niewinnego Abła.

4. Pociecha. On chce nas zbawić. Korzystajmy z Jego męki.

„O wy wszyscy, którzy idziecie”...

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 66-69)

Nastał czas postu. Kościół posypując w środę głowy popiołem, dał poważne upomnienie: „pamiętaj człowiecze, żeś jest proch, i w proch się obrócisz”. Pamiętaj, iż ciało któremu tyle dogadzasz, obróci się w zgniliznę i stanie się pastwą robactwa, a dusza, o którą tak mało dbasz, wiecznie trwać będzie. Pamiętaj tedy o tej brudnej, zaniedbanej, grzechami obciążonej a zbawienie tęskniącej duszy. I żeby tym skuteczniej nas pobudzić do wejścia w siebie, do pokuty, każe, nam rozpamiętywać mękę i śmierć Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa, gdyż jak może przestrzega: „On zraniony jest za nieprawości nasze, starty za złości nasze. Wszyscy my jako owce poblądziłyśmy, a Pan włożył nań nieprawości wszystkich” (Iz 58, 5). Grzeszniku, właściwie ręce twoje i nogi twoje powinny być przybite do krzyża, a Jezus ciebie tylko zastąpił. On mękę i katusze poniósł za ciebie. Grzeszymy wszyscy, a jednak mało wśród nas takich, którzy by szli za Chrystusem na Kalwarię, współboleli z nim i rozważając mękę jego, czynili pokutę. „O wy wszyscy”, odpowiadając temu wołaniu Zbawiciela, by pobudzić do rozważania Męki Pańskiej, wykażę wam, jak ono jest potrzebne i jak je odbywać z pożytkiem dla duszy.

Dlaczego mamy rozmyślać o Męce Pańskiej?

Męka czyli krzyż jest ogniskiem tajemnic Bożych i źródłem naszego zbawienia. Jezus Chrystus zgładził grzech, pojednał z Bogiem, wysłużył łaskę synostwa Bożego, otworzył podwoje niebios. Nie ma w nikim innym zbawienia, tylko w Jezusie i to Tym ukrzyżowanym – tak dla jednostek, jak i narodów. Obciążony grzechami człowiek, przychodząc do konfesjonału, obmyje się we Krwi Zbawiciela i „nad śnieg wybieleje”. Choćby był martwy jak trup Łazarza – ożyje. Naród podobnie ożyje, o ile usunie to, co do grzechu prowadzi.

Do świętej Anieli z Foligno powiedział: „Bądźcie błogosławieni wy wszyscy, którzy litujecie się nad boleściami. Idźcie za mną drogą krzyża współcierpienia, bo przez to wysłużycie wybielenie szat waszych we krwi Mojej. Święta Katarzyna Sieneńska modliła się: „O Drogi Zbawicielu, czemuż nie byłam tym kamieniem i tą ziemią, w Kościele, któryś zapoczątkował? Ile łask spływa z tej Krwi i Ran.”

Męka Pańska jest źródłem mądrości, bo krzyż kazalnica Boskiego Mistrza. Księżą najdoskonalszą, z której się uczyli wierni dróg Bożych i cnót. „Nie rozumiałem, żebym miał co więcej poznać między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.” (2Kor 2). Święty Filip Benicjusz: „o ta moja książka najmiłsza, do niej wciąż zaglądałem w życiu i z nią pragnę umrzeć. Święty Tomasz z Akwinu daje pouczenia. Stąd wartość duszy – Krew wylana, a wy czartu ją oddajecie. Stąd płynie miłość ku Bogu i ludziom. Bóg tak umiłował świat.

Źródłem siły i mocy, obroną i tarczą przeciw wrogowi duszy.

Bojowaniem jest życie człowieka: z szatanem, ze światem, z ciałem. W tej walce szatan ulec musi. Święty Paweł zapewnia: „przez śmierć zwyciężył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła” (Hbr 2,14). „W świecie ucisk mieć będziecie. Ufajcie, jam zwyciężył świat. Kto jest tym, kto zwycięża świat? To jest ten, który

wierzy, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym” (św. Jan). Biegnij pod krzyż, gdy świat nęci, a najdziesz pokój duszy. Czy przystoi pod wodzą cierniem Ukoronowanego bezecnie pieścić ciało i dogadzać mu?

Z jakim usposobieniem?

Z żywą wiarą trzeba rozpamiętywać Mękę Zbawiciela. Jest to tajemnica. Żydzi zgorszani, a poganom wydaje się ona być głupstwem. Tylko wiara przenika jej znaczenie. „W tym ukazała się miłość Boga ku nam, iż Syna swego Jedyne go posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przez Niego” (1J 4,9). „Który też własnego Syna nie ocalił, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8,32). Siebie składa w ofierze i to dobrowolnie. „Ofiarowany jest, bo sam chciał” (Iz 53, 32). „Umiłował nas i wydał samego siebie za nas” (Ef 5,2). W świetle wiary tylko odkryjesz ogrom boleści i miłości, co na ciele ucierpiał i na duszy.

Wpatruj się w mękę okiem żywej wiary, jakby przed tobą się powtarzała, jakbyś świadkiem był i uczestniczył. Przedstawiaj sobie, że idziesz za Nim, modlisz się w Ogrójcu; że przy biczowaniu, cierniem koronowaniu zbierasz krew; jednej chwili nie było w konaniu, która nie byłaby dla mnie. Uczucia niech prowadzą do postanowienia.

Z uczuciem skruchy i chęcią zadośćuczynienia.

„Stał się za nas przekleństwem” (Ga 3, 13). Grzechy spowodowały Jego mękę. Kto popełnił jedyny grzech śmiertelny, może powiedzieć: jam krzyżował. Grzesząc teraz, dopuszczamy się haniebnej niewdzięczności. Przybijasz Zbawcę na nowo do krzyża, a Krew Jego depcesz. Cóżem Ci uczynił? Jam cię obsypał darami, a ty? Boleć trzeba nad męką, ale jeszcze więcej nad własną ślepotą. Nie płacz nade mną, ale nad sobą. Jeżeli z zielonym drzewem to się stało, cóż będzie z suchym.

Pokory trzeba.

Unizył się Jezus, bo stał się jakby winowajcą. O ileż więcej, ponieważ ty sam stałeś się przyczyną Jego poniżenia. Jak źle wypłacasz się za dobrodziejstwa?

Miłości żywej

Jezus wystawił wieczny pomnik miłości. „Mając wesele, podjął krzyż.” Tyle cierpiał, że aż wołał: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?” Jeżeli kto nie miłuje Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem.

Jak okazać miłość Jezusowi?

1. bać się grzechu,
2. oderwać serce od ziemi,
3. przebaczać,

cierpieć w duchu pokuty.

Golgota

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 70-73)

Ewangelista opowiada:

„A kiedy przyszedli na miejsce, które nazywają Golgota czyli Trupia Głowa, tam go ukrzyżowali i lotrów: jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Lud stał, patrząc i naśmiewali się z niego przełożeni, mówiąc: innych wybawiał, niech że sam siebie wybawi. Jeżeliś Chrystus, Syn Boży, zstąp z krzyża.”

Jezus: „odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Kto cierpi? – Stwórca, Król, Niewinny.

Co cierpi? – ciało, sława, dusza.

Od kogo cierpi? – od tych, którym dobrze czynił, nauczał, uzdrawiał, karmił.

Za kogo cierpi? – niegodziwych, niewdzięcznych, bezbożnych.

Jak cierpi? – dobrowolnie „bo sam chciał”, pożądał dla siebie cierpienia, w milczeniu.

Dlaczego cierpi? – Dla zadośćuczynienia za grzechy, dla prześlągania Boga. Pojednania nas, dla chwały Bożej i zbawienia.

Pokora, męstwo, cierpliwość, posłuszeństwo, miłość.

Ubóstwo.

„Będąc bogatym stał się ubogim.” Mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardzony jego sromotą.

Ogołocony. Nie ma gdzie głowy skłonić. Wskazuje marność rzeczy. Pokutuje.

Ciało.

Od stóp do głowy stało się raną, sinością. Głowa opleciona cierniami. Ciało zbroczone krwią. Ręce i nogi przebite. Za grzechy, za nieprawości – Jezus spracowany.

Utrapienie wewnętrzne.

Wielkie jak morze skruszenie. Naigrawanie się. Błuznierstwa. „Boże mój, czemuś mnie opuścił” – woła Zbawca. / „Boże mój” wyraźnie jest skierowane do Ojca. Natomiast: „czemuś mnie opuścił?” - czy nie jest to pytanie skierowane do człowieka?/

Posłuszny aż do śmierci.

Umiera. Życie oddaje w kwiecie wieku.

Współboleść.

Grzech. Uznajemy kary za grzech i jak straszną rzeczą wpaść w ręce Boga Żywego. Jeśli Aniołom nie przepuścił. Jeśli Synowi nie ulżył. „Jeżeli to na zielonym drzewie czynią, cóż będzie na suchym” – powiedział Jezus.

Oto Matka Twoja.

Pragnę.

Modli się: odpuść.

„Żyję w wierze Syna Bożego, Który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.”(Ga 7,20). „Gdy przyszedli na miejsce, które nazywają Kalwarią, tam Go ukrzyżowali” (Łk 23,33).

Długo wahający się Piłat, postępuje stanowczo. Ulega tłumowi, skazuje niewinnego na śmierć. Obciążony krzyżem, wchodzi na Kalwarię. Uderzenie młota zwiastuje przybicie na krzyż. Wpatruj się w Chrystusa – spełnia ofiarę, świeci przykładem.

Ubóstwo, poniżenie, posłuszeństwo, praca, cierpienie. Na końcu – śmierć haniebna. Umiera – kto, kiedy, jak?
Naigrawanie.

Tak umiera Syn Boży.

Nauka dla nas: wzgarda grzechu i lęk; boleść i pokuta; zawstydzenie się, że nam lepiej; cenięcie cnót.

Cierpienie: trzeba cierpieć; niecierpliwość zwiększa cierpienie; pole zasług; im bardziej niesprawiedliwe, tym podobniejszym stajesz się do Chrystusa; jeżeli tu przychodzi cierpieć, tam przyjdzie się cieszyć w Niebie.

Miłość nieprzyjaciół:

Przebaczanie, kochać i dobrze czynić. Tak czyni Chrystus. Umiera za grzeszników.

My: powinniśmy przebaczać i dobrze czynić; otuchy nabrać, że On nam przebaczy, nie da zginąć, chyba że tego sami zechcemy.

Z krzyża króluje:

Złość nie może przyćmić blasku. Moc Boża obraca na chwałę. Napis na krzyżu ogłasza Króla. Łotrowi daruje winy, usprawiedliwia z krzyża. Miękczy serca; wyznaje setnik, że to jest Bóg; natura żalobą się okrywa. Spełniło się Słowo. Matkę oddaje umiłowanemu uczniowi.

Kiedy wielkie rzeczy się dzieją, tak mało uczucia u ludzi. Ale karę, zbrodniarzu, Jezus za ciebie poniósł na krzyżu. Narody się cisną.

Stąd Apostoł Paweł woła: „Nie chcę znać nic oprócz Chrystusa ukrzyżowanego”. Tego głosi.

Kto zamilkł: czy mądrość pogaństwa, czy ewangelia?

Kto zwyciężył: Apostołowie, czy prześladowcy?

Bóg skruszył potęgę – okazała jej słabość.

Jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.

Czy korzystamy: wykupieni wielką ceną krwi, czy idziemy /drogą ewangeliczną/?

Króluj, panuj! – ciało, myśl; w sumieniu nadzieja; w niebie korona.

Chrystus u Piłata

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 74-76)

Chrystusa oskarżają:

- podburza naród,
- zakazuje płacić daninę cesarzowi,
- czyni siebie królem.

Piłat pyta: Tyś jest Królem żydowskim? Jezus odpowiada: „Sam od siebie to mówisz, czy inni to ci powiedzieli?”

Piłat: czyż jestem Żydem? Naród, starszyzna żydowska wydali mi Ciebie.

Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata”.

Piłat: „Tyś jest Królem?”

Jezus: „Ty mówisz. Na to narodziłem się i przyszedłem na świat, by dać świadectwo prawdzie. Wszelki który jest z prawdy, słucha głosu mego.”

Jam jest Król - mówi Jezus do wszystkich, ale to królestwo nie na mieczu i sile się opiera, lecz jest to królestwo prawdy, miłości i pokoju, Kościół Katolicki. Tronem jest Ołtarz, a na nim panuje Chrystus. Jego wojskiem są wierni wraz z kapłanami. Błogosławieni, którzy w Nim uznają swego Króla, a nie szukają prawdy poza Nim, jak ci, którzy ją utracili i chcą wyrwać innym osobom. Tacy stracili już swoje życie.

Żona przestrzega Piłata: „Nic tobie i sprawiedliwemu”. Kobieta dostrzegła brak uczestnictwa swego męża w sprawiedliwości. „Wiele cierpiałam dziś przez sen dla Niego” – dodaje.

Piłat, chociaż nie mógł znaleźć żadnej winy u Chrystusa, podjął jednak wyrok: „skaręc i wypuszczę”.

To było:

- biczowanie,
- cierniem koronowanie,
- wyszydzanie (okrycie szkarłatem i wręczenie trzciny).

Niewinny Jezus pokutuje za grzechy Ciała – pychy.

Piłat przedstawia skazańca: „Oto człowiek – Ecce Homo!” Chce rozczulić naród. Patrzcie, czyż podobny ten do człowieka. To nie Prorok, nie Król, nie Bóg - woła motłoch.

Ten Jezus i tobie się przedstawia: Bóg-Człowiek. Patrz na to oblicze cierpiące, na ten wzrok miłości, na tę słodycz. Uznaj w Nim Boga-Człowieka. Jeśli lękasz się Sędziego, Jego Majestatu, On oto staje w postaci miłosiernego i litościwego człowieka, który za ciebie cierpi dla ciebie. Niech wejdzie nadzieja i miłość do twego serca. Czy jest Bogiem twoim? Czy nie masz bożyszcz?

Oto Człowiek – Zbawiciel, cały pokryty ranami. Krew płynie święta – niby balsam na twoje grzechowe zranienia. Spiesz się do konfesjonału, aby obmyć skalaną duszę. Spiesz się pić w Komunii, by Jezus królował w tobie.

Oto Człowiek. Król-Wódz, którego dowództwu oddałeś się na Chrzcie świętym. Czy Mu służyliśmy? Czy Mu jesteś oddany zawsze? On jest naszym Przewodnikiem do Nieba. Idzie naprzód w towarzystwie swej Matki i tylu świętych.

Wyrok Piłata.

Żydzi grożą: „Jeżeli ty wypuścisz tego, nie jesteś przyjacielem Cesarza”. Piłat pyta: „Króla waszego ukrzyżuj?” Potwierdzają: „strąć Go, ukrzyżuj”. Umywa więc ręce. Wymawia się od grzechów. Zwycięża namiętność, nalóg, inne zło. Żydzi przyjmują odpowiedzialność na siebie: „Krew Jego na nas i na syny nasze”.

Krew Twoja na nas – wołamy błagając. Niech spływa Krew i obmyje dusze, uświęci serca, użyźni Kościół. Niech spłynie Twa krew na grzeszników i nawróci do Ciebie; na dusze oziębłe. Niech ogień Twojej miłości ogarnie strapione serca i pocieszy; sprawiedliwe –umocni, święte i prawe – uświęci. Niech spłynie na wszystkich ludzi, jako Krew zbawienia i błogosławieństwa.

Chrystus przed sądem

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 77-85)

I związawszy, przywiedli Go i podali Poncjuszowi Piłatowi, staroście. (Mt 27,2)

Po strasznej nocy, którą Jezus przeżył wśród siepaczy i w więzieniu, zajaśniał ostatni dzień w Jego życiu ziemskim, dzień najważniejszy dla ludzkości, ze wszystkich jakie były i będą, bo dzień odkupienia.

O świcie zebrali się starsi z ludu, przedniejsi kapłani, doktorowie i przywiedli Jezusa do swej Rady, aby potwierdziła wyrok wydany w nocy. Gdy na zapytanie: „To Tyś jest Syn Boży?”, Pan odrzekł: „Tak, ja jestem”; zawołali wszyscy: „Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? - myśmy sami słyszeli z ust Jego”. Poczym kazali siepaczom związanego Jezusa zaprowadzić do starosty rzymskiego, Poncjusza Piłata, który sam miał prawo miecza, by potwierdził wyrok śmierci. Idzie Jezus przed trybunał rzymski, a za Nim żydzi – tryumfując. Przyprowadziwszy do ratusza, nie wchodzą do wnętrza, „by się nie zmazać” w domu poganina. Tak to obłudą unika drobnych uchybień, a lekceważy ciężkie występki.

Kiedy Piłat wyszedł, poczęli skarżyć na Jezusa: że lud podburza, zakazuje daniny dawać cesarzowi i mówi, że On jest „Chrystusem Królem”. Co za bezczelne kłamstwo. Wszak Jezus usunął się, gdy Go królem chciano obwołać, a kiedy indziej kazał płacić podatki.

Na tę skargę nic nie odpowiedział, by pokutować za tych, którzy nieraz nawet w sądzie wytaczają niegodziwe sprawy, albo niegodziwe - bronią; za tych którzy nadużywają mowy, dopuszczają się obmów, potwarzy, obelg i złorzeczeń przeciw bliźniemu. Chciał też umocnić sługi swe, gdy im kłamliwe rzeczy zarzucać będą. Takie zarzuty miotają i dziś wrogowie Kościoła w swoich dziennikach i pismach, i na zebraniach czy przeciw Ojcu Świętemu, biskupom, kapłanom, a bardzo często nie masz innej broni, oprócz milczenia.

Piłat usłyszawszy skargi żydów i widząc ich nienawiść, zostawia tłum, wchodzi do ratusza i tam przywołał Jezusa, a widząc Go skrepowanego, zelżonego i zbitego, z niedowierzaniem pyta: „Tyś jest król żydowski?” Odpowiedział Jezus: „sam od siebie to mówisz, czy inni ci powiedzieli o mnie. Piłat odparł z oburzeniem: „Czyż ja jestem Żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani wydali mi Ciebie; coś uczynił?” Tedy Jezus odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wtedy bili by się słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd”. Piłat zdziwiony, zapytał po raz drugi: „To Tyś jest Król?” Na co Pan odrzekł boskim iście majestatem: „Ty mówisz. Tak jest, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.” (J 18,33-37)

Jam jest królem – tak mówi Jezus do wszystkich wieków, bo niebo tronem moim, ziemia podnóżkiem, przede mną królowie ziemscy prochem: ja kruszę ich berła, wywracam trony. Ale królestwo moje nie opiera się na mieczu i sile zbrojnej. Królestwo moje to królestwo prawdy, miłości, pokoju. A królestwem tym – Kościół Katolicki, który jest na ziemi, ale nie z ziemi. W tym królestwie tronem – ołtarz, berłem – łaska, namiestnikiem – papież, kodeksem – Ewangelia, wojskiem – kapłani i lud wierny. Błogosławieni, którzy mnie uznają za Króla.

Piłat był poganinem, ale nie wierzył w bogów Olimpu i żadnych nie miał zasad; dbał o karierę i stanowisko. „Wszelki kto jest z prawdy, głosu mego słucha” – mówi Jezus.

Chciałoby się spytać, czy jest też na odwrót: Kto słucha głosu Jezusa, ten wie, że ze słyszenia jest wiara. Ale nie mniej zawiera myśl prawdziwie głęboką. Nie każdy, co usłyszy prawdę, gotów ją przyjąć; trzeba mieć do tego odpowiednie usposobienie i łaskę. Bo prawda, która z zewnątrz weszła do duszy, musi o coś się ucześcić, oprzeć na czymś; pokrewieństwo z nią, pragnienie jej poznania, musi mieć echo w sercu, w woli. W kim panuje fałsz religijny, istnieć w żaden sposób nie może; ten żadnego dowodu nie przyjmie, nie zrozumie, choćby tłumaczyć – zawsze wątpić będzie. Po wszystkie czasy wiadomo, że ludzie fałszywi, pyszni, rozpustni zawsze gotowi są przeczyć chrześcijaństwu i przeciw niemu się związać. Stracili zmysł prawdy. Niewygodna wiara.

Oto znaczenie słów Zbawiciela: „Kto z prawdy jest, głosu mego słucha.” Dlaczego do Piłata to powiedział. Było to upomnienie dane jemu: nie ma w tobie prawdy i dlatego próżno do ciebie mówić; głosu mego nie zrozumiesz i nie przyjmiesz. Był wykształcony, ale to nie wystarcza do zrozumienia prawdy Bożej.

Chodziło mu o karierę – to reguła życia, prawda bez wiary obojętna. Gdy posłyszał Chrystusa mówiącego o prawdzie, zdziwił się, ale cóż ideały go mogą obchodzić. Mówisz o prawdzie. „Cóż jest prawda” – z pogardliwym uśmiechem zapytał i nie czekając odpowiedzi, wyszedł do żydów. Co to jest prawda i czy jest prawda? Takie pytanie wiecznie będą cechować ludzi bez wiary i epoki bez wiary. Ale nie znajdują, bo nie szukają tam, gdzie ją złożył Jezus, Prawda Wcielona. Kto nie wierzy w Boga, jak On sam siebie objawił, jak może do prawdy pewnej dojść? Tylko Chrystus powiedział o sobie, że jest prawdą, czego żaden twórca filozofii, czy innej religii, wyrzec nie ośmielił się. Jam jest drogą i życiem.

Są tacy, co posiadali prawdę, ale ją utracili, wpuścili zwątpienie do duszy, namiętnościom się poddali. Biada takiej duszy. Życie dla niej ciemną zagadką, albo nieznośną męczarnią, śmierć strasznym widmem. Głód prawdy targa, pragnienie pali, więc karmi się ziemią i pije z bagniska rozkoszy. Lecz głodu nie nasyci, pragnienia nie zgasi. Spętana żądzami, jak ptak złowiony w sidła, szamoce się i w coraz większą niewolę popada. Jako lecący w przepaść, czepia się każdej krzewiny, chwytą się lada pociechy marnej, lecz ziemskie nadzieje rwą się, jak zeschnięte gałązki, a dusza spada coraz głębiej, aż na dno rozpacz. O jakże nieszczęśliwi są ludzie, co wiarę stracili!

Są tacy, którzy prawdę religijną uważają za zbyteczną, bez wartości. Dla nich cel stanowi pieniądz, rozkosz. Uszy zatykają: „Będziemy słuchać kiedy indziej, bo teraz czasu nie mamy.”

Są wreszcie tacy, którzy sami jej nie mają, bo nią gardzą, ale nadto chcą wyrwać z innych dusz, z całego społeczeństwa: z rodziny, szkoły, społeczności państwa. Bóg – to podstawa. Usuwa się Go – aby runąć. Miejsce zajmują wtedy więzienia, przelew krwi; zamiast ołtarzy i kazalnicy buduje się szubienice; miejsce kapłanów zajmuje motłoch krwiożerczy; w miejsce moralności wprowadza się rozpamiętanie i swawolę, bezprawie, ucisk. Takie Pan ma otoczenie obok.

Piłat przekonany o niewinności Jezusa, po rozmowie z Chrystusem rzekł: „Nic nie znajduję z winy w tym człowieku”. Człowiek wierzący, bojący się Boga, byłby na tym poprzestał. Powiedziałby sobie: niech żydzi

złoszczą się, jak chcą, ja wbrew sumieniu nie mogę skazać tego człowieka i byłby uwolnić. Ale Piłat myślał o sobie, co o tym powiedzą. To był pierwszy błąd.

A żydzi silili się, podawali mnóstwo oskarżeń, mówiąc: podburza lud po wszystkiej ziemi Judzkiej, począwszy od Galilei aż dotąd. Usłyszawszy to Piłat, ucieszył się, mniemając, że wyszedł z trudności. Galilea należała do Heroda, więc Jezus jest jego m; niech Herod sądzi. A może chciał też schlebić herodowi, z którym się poróżnił, wykazując, iż jego władzę szanuje.

Herod się ucieszył, zasiadł na tronie, obrzucił pytaniami. Jezus milczy i ani spojrzy na Heroda. Kara najdotkliwsza jaka mogła spotkać cudzołożnika i pyszałka. Milczenie mówiło: Herodzie, tyś nie wart odpowiedzi. Milczenie Jezusa upokarzało i gniewało Heroda. Wzgardził Nim Herod z wojskiem i naigrawał się z obleczonego szatą białą - odesłał do Piłata. „Biada duszy grzesznej, której Bóg nie chłoszcze, ani nie wstrzymuje wyrzutami sumienia, gdy leci w przepaść” - Hieronim. Wielki to gniew Boży, gdy go Bóg nie daje odczuć grzesznikowi.

Mądrość Jezusa – głupstwem nazwana. Jezus pokutuje, iż człowiek nieraz czyni się mędrszym od Boga, że prawdy wiary, wyroki opatrności, rozporządzenia Kościoła, hardo krytykuje.

I dziś nie brak Herodów, bo świat zły nie pojmuje Chrystusa i nauki Jego, a stąd urąga się jej; tych zaś, którzy służą Chrystusowi, głupcami nazywa. Śmieje się z tych co według wiary żyją, grzechu jak ognia się strzegą, urazy przebaczą, krzywdy i bóle cierpliwie znoszą, modlą się, poszczą, do sakramentów uczęszczają. Czy nie słyszysz, jak ci ludzie wiarę ciemnotą ducha nazywają, pobożność – zabawką niewieścią, spowiedź – wymysłem księży; czystość – pogwałceniem natury, pokorę – upodleniem, przebaczenie – słabością, a służbę Bożą – niewolą.

Śmiejecie się, niebaczni, jak Herod, ale śmiech wasz płaczem się skończy. Herod zginął na wygnaniu, w nędzy strawiony przez robactwo i zgniliznę. Przyjdzie wieczność – co wam zgotuje? - Piekło. Wtenczas tych samych, z których teraz śmiejecie się, zobaczycie w chwale i wołać będziecie z rozpaczą: o my głupi, mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za sromotne ich skończenie. Oto oni policzeni są między synów Bożych i świętych. Nam zaś co pomogła pycha, albo chluba bogactwa?

Ty sługo Boży, nie chcej spodobać się światu, nie szukaj jego oklasków, nie chcej błyszczeć przed nim wymową, bogactwem, nauką – bo mądrość świata głupstwem jest u Boga. Strzeż się gadatliwości. A ukochaj skupienie i rozmowę z Bogiem. Nie zważaj na urąganie i szyderstwa świata, nie smuć się, że cię ludzie za głupca mają, jeżeli żyjesz według mądrości Bożej.

Wrócili żydzi, wiedzą Jezusa znowu do Piłata. Rzecz Piłat: przywieśliście mi tego człowieka, jakoby lud buntował. Ja, badając w oczach waszych, nie znalazłem w Nim nic z tego, o co oskarżacie, lecz i Herod nie widział w Nim nic godnego śmierci. Więc każe Go ubiczować i wypuszczę. Cóż za osobliwa sprawa. Jeżeli niewinny, po co Go biczować. Ale to był wybieg, by żydów załagodzić.

Wtem nadeszła deputacja z żądaniem, by jednego z więzienia wypuszczono – miał to być Barabasz. Chwylił się tej okazji. Żona Piłata przyszła przestrzec: Nic złego nie czyn. Wiele we śnie cierpiałam. - bo jemu to na złe wyjdzie.

Czyż trzeba sennego widziadła, by bronić Jezusa? Kto nie wierzy w prawdę, wierzy w gusła, sny, widziadła. Wiary nigdy całkiem się nie traci (wierzy się w komunizm, socjalizm). Lada szarlatan porwie umysł, zdobędzie przekonanie. Nie usłucha kościoła, ale usłucha stolika pukającego.

Postanowił uwolnić Jezusa, ale gdy pyta, którego wydać: Barabasza czy Jezusa, tłum podburzony woła: Barabasza, więc wypuszcza go. Co zrobić z Jezusem? – ukrzyżuj Go, ukrzyżuj. Cóż On złego uczynił, abym miał go ukrzyżować? Ubiczuję Go i wypuszczę.

Ile serc i teraz przenosi Barabasza nad Jezusa. Barabasza wybiera każdy grzech ciężki, każda namiętność. Ile razy stoi Jezus czysty w sercu obok rozpusty Barabasza; ile namiętności i grzechów, tyle wyborów Barabasza.

Ubiczowany, cierniem ukoronowany, wybrany wodzem: „oto człowiek”. Wyprowadzam wam, byście widzieli, że żadnej winy w Nim nie znalazłem. Po raz czwarty ogłasza niewinność Jezusa, a tłum woła: ukrzyżuj. Jakże niewinnego mam ukrzyżować? „Nam zabijać nie wolno, mamy zakon, a według zakonu musi umrzeć za to, iż Bogiem się czynił.” Skoro Piłat usłyszał, jeszcze bardziej się zląkł. A może ten człowiek i jakiś syn Boski? Pyta Jezusa: „Skąd ty jesteś?” Jezus milczy. „Nie odpowiadasz. Nie wiesz, że mogę cię ukrzyżować i mogę cię uwolnić.”

Nie miałbyś tej władzy nade mną, gdyby ci z góry nie była dana. Przeto ten, który mnie wydał w twe ręce, większy grzech będzie miał. Nie zrozumiał, ale poczuł, że ten człowiek to coś nadziemskiego.

Żydzi dochodzą do wściekłości. Grożą: „jeżeli go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cesarza”. Każdy kto się czyni królem... Ta groźba poskutkowała. Zdecydował się wydać Jezusa. Kazał podać wody, na oczach ludu umył ręce. „Nie jestem winien ja krwi tego sprawiedliwego.” Straszna to chwila. Po raz szósty Piłat ogłasza Chrystusa niewinnym i wydaje Go na śmierć.

Nieszczęsny człowieku, ta komedia umycia rąk, nie uniewinnia ciebie. Jesteś sędzią niesprawiedliwym i podłym. Ta woda nie zmyje zbrodni z Twojej duszy, a krwi sprawiedliwego z twych rąk. Na to dana władza, by użył jej w obronie sprawiedliwych. W kilka lat złożony z urzędu skończył samobójstwem, a imię do skończenia wieków napiętnowane hańbą, powtarzane w Credo, o człowieku, co odstąpił od obowiązku, mówią – umył ręce jak Piłat.

Piłat nie należał jeszcze do ludzi najgorszych. Miał serce. Widzimy w nim usiłowanie, by Jezusa z rąk mściwych Żydów uwolnić. I czemu nie uwolnił? Czemu postanowienia swego w czyn nie wprowadził? Czemu zatwierdził ostatecznie wyrok śmierci?

Pierwszą przyczyną tego była nieszczęsna zwłoka, wahanie się, politykowanie, czekanie, czy sposobność się nie nadarzy. Historia powtarza się. I my nieraz pełni dobrych chęci, by zerwać z grzechem a Boga się trzymać, ale jak Piłat zwlekamy. Teraz trudno – poczekam. Jak Piłat; zwlekając, Jezusa z Barabaszem zrównał, ubiczować kazał; tak do dawnych zniewag nowe dodajemy. Jeszcze raz użyję, lata biegną, grzechy się mnożą, coraz to nowe przeszkody zachodzą – w końcu zguba. „Nie chlub się dniem jutrzejszym, bo nie wiesz, co przyszedł dzień przyniesie.”

Drużyna przyczyna. Wzgląd ludzki, bojaźń, by nie stracić łaski ani u Żydów ani u cesarza. I dziś, ilu to bojaźń od dobrego powstrzymuje. Co ludzie powiedzą? Popycha do złego: ubiory – moda, taniec, rozmowy. „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, a raczej bójcie się tego, który duszę i ciało zatracić może w piekle.”

Chciał dwóm panom służyć: Chrystusa zwolnić i Żydom się nie narazić, dogodzić. To ci co serce dzielą: połowę Bogu, połowę światu i namiętnościom. Do kościoła, a poza – na życie wolne. „Kto nie ze mną, przeciwko mnie.” Krew Twoja na nas i na dzieci nasze. O Jezu, niech spłynie krew Twoja święta na nas i obmyje wszystkie dusze i uświęci serca, użyźni Kościół. Niech spłynie Twa krew o Jezu na grzeszników i

nawróci, na oziębłych i ogrzeje, na strapionych i spracowanych – a pocieszy i pokrzepi; na sprawiedliwych – a umocni; na wszystkich – a uświęci; niech spłynie jako krew zbawienia i błogosławieństwa. Amen.

Pod Krzyżem Chrystusa

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 86-94)

Wszystkie narody przyjdą pokłonić się Tobie, a grób Twój będzie sławny (Iz 21,10).

Gdy po skonaniu Jezusa Chrystusa słońce się zaćmiło, a ziemia poczęła drżeć, a skały pękać, lud strachem przejęty rozpierzchnął się w różne strony. Zostały niewiasty z Maryją, Matką Jezusową i z uczniem Janem otaczając krzyż i płacząc. Wtem zbliżyli się żołnierze rzymscy z żelaznymi pałkami, by połamać kości ukrzyżowanych i pogrzebać ich przed szabatem, bo żydzi o to prosili Piłata. Kilku ciosami dobijają łotrów, z których jeden do otchłani się dostał. Dusza Jezusa też zeszła do otchłani, by pocieszyć Świętych Starego Zakonu, z niewysłowioną tęsknotą oczekujących tam Zbawcy. O jakże wielka była ich radość, zwłaszcza św. Józefa, Jana Chrzciciela, świętych Proroków, Patriarchów i pierwszych rodziców. Wszyscy złożyli hołd i podziękę Odkupicielowi świata.

Starajmy się i prosimy o to, byśmy Pana Jezusa oglądali w chwale, gdy dusza opuści tę ziemię.

Żołnierze rzymscy widząc, że Jezus nie żyje, odeszli, nie połamawszy goleni. Ale jeden z nich, jak tradycja podaje – Longinus, podskakuje na koniu do krzyża i wbija włócznię w bok Zbawiciela tak, że jej ostrze przeszło serce na wylot. Gdy wyciągnął włócznię, wypłynęła z rany krew, pomieszana z wodą niby strumień łaski Bożej. Wzruszony zsiadł z konia, uklęknął, bił się w piersi i głośno wyznawał, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i Zbawcą.

O tajemnico miłosierdzia Bożego! Żołnierz pogański otwiera Serce Jezusa i pierwszy doznaje miłosierdzia, iżby wskazać drogę wszystkim ludziom. To serce – najwspanialszym tronem Boskiego Majestatu, świątynią Bóstwa, ogniskiem miłości bosko-ludzkiej, z którego wyszedł Kościół, jako oblubienica Jezusa Chrystusa a Matka nasza. Chodźmy wszyscy wielbić Trójcę Przenajświętszą.

To serce – krynicą pełną łask, z której wszyscy czerpać mają. Dla wszystkich stoi otworem; wszystkich Jezus do niej wzywa. A więc idźcie serca wyschłe i wypalone od żaru trosk i pokus, aby zaczerpnąć wody żywota; serca zranione i słabe – aby uleczyć się i umocnić. Jest ono szkołą cnót wszystkich. Uczmy się życia świętego:

- szczególnie miłości, bo to Serce ofiarowało się na krzyżu i ofiarowuje we Mszy świętej;
- pokory, bo z jego idzie cichy głos: „uczcie się ode mnie”.

Spieszmy wszyscy do tej szkoły i uczmy się żyć po Bożemu. Czy nasze serca podobne do Jego serca. Ach, gdzie tam! Serce Jezusa najczystsze, a nasze poddane złym żądom i splugawione grzechami. Serce Jezusa łagodne i słodkie, a nasze gwałtowne, skłonne do gniewu, pełne nienawiści. Serce Jezusa litościwe i czyste - a nasze twarde, samolubne. Serce Jezusa gorliwością pałające - a nasze obojętne i zimne. Serce Jezusa posłuszne aż do śmierci - a nasze uparte, często ponure, drażliwe.

Serce Jezusa jest naszym przytułkiem, w którym opuszczony znajduje schronienie, proszący – wysłuchanie, strapiony – pociechę; grzesznik – łaskę i przebaczenie. We wszystkich potrzebach biegnijmy do Serca tego. Nie trzeba szukać daleko, bo ono jest w Najświętszym Sakramencie.

Wróćmy pod krzyż.

Oto zbliżają się dwaj zacni mężowie: Józef z Arymatei i Nikodem, iżby ciało zdjęć z krzyża i złożyć w grobie, bo tę łaskę wyprosił u Piłata. Przystawiają drabiny, wyciągają gwoździe i z głęboką czcią składają święte zwłoki na kolanach Maryi. O z jakim uczuciem podniosła swe ręce ku Jezusowi, iżby dać spocząć przy matczynym sercu. Z jaką miłością tuli, obsypuje pocałunkami, zmywa łzami rany, ciernie wyciąga z głowy.

O Matko ukochana! Ileż mieczów przeszło Serce. A któż te miecze wyostrzył – czy nie grzesznicy? Najświętsza Matka widziała ich w duchu, zebranych na Kalwarii. Do nich też szedł z jej serca głos błagalny: synowie ludzcy, kiedyście już tak okrutnie syna mego poranili, przybiegnijcie i w Ranach Jezusa wasze rany leczcie. Syn mój umarł za was, by dać wam życie: oto ręce Jego wyciągnięte, a Serce otwarte dla was. Przychodźcie tedy z sercem do Serca! On wam przebaczy, ja za was poproszę. Ale też i was proszę: nie krzyżujcie już Syna mego, ale Go miłujcie ze mną. O Matko, na twe wezwanie przychodzimy do Jezusa. U stóp Jego wszystkie narzędzia męki, wszystkie grzechy porzucamy. Odtąd pragniemy służyć wiernie Jezusowi z miłości ku Niemu i ku Tobie.

Według zwyczaju Józef i Nikodem namaścili ciało Jezusa wonnymi maściami, owinęli w prześcieradło i ze czcią zanieśli do grobu, wykutego w pobliskim ogrodzie, a należącego do Józefa z Arymatei. Tak Jezus ubogi – nawet w grobie cudzym spoczywa.

Z tym postanowieniem, że nie będziesz miłował tego, co ci śmierć wydrze, przyłącz się do pogrzebu Jezusa. Tuż za ciałem idzie Bogarodzica, przejęta boleścią, a jednak spokojna, bo z wolą Bożą zgodna. Oto wzór jak znosić ból, gdy stracisz drogą osobę. Płakać wolno, bo Jezus płakał, ale trzeba zarazem mówić: stań się wola Twoja!

Skoro mężowie wnieśli Ciało do grobu i położyli na ławie skalnej, usiadła Maria przy głowie, Magdalena zaś u nóg klęczała. Lecz zmierzch już zapadł, żołnierze zbliżyli się, aby na kamieniu zamykającym grób, pieczęć położyć i otoczyć strażą, jak na prośbę starszyny żydowskiej zarządził Piłat. Wróciła Maria do domu, ale jak pusto i smutno. Serce Jej nie ukoji się, aż z duszą i ciałem zostanie do nieba wzięta.

A my z jakim uczuciem opuścimy grób?

Niech grób przypomina, że i ty nie długo spocznieś w grobie, który będzie kresem twych pragnień, nadziei, zabiegów. Ach, tobie ciasno i ciężko wydaje się na ziemi, a jakże ci wystarczy szczupła mogiła? Z takim wysiłkiem szukasz majątku, sławy, rozkoszy – co zanieśiesz do grobu? A ciało? – pastwa zgnilizny, w proch się obróci. Ale z duszą co będzie? Starajmy się, byśmy zanieśli na sąd sumienie czyste, bogaty plon zasług, aby za prace i cierpienia nagrodę otrzymać, tron chwały na którym dusza zostanie uwielbioną.

Przepowiedzieli prorocy, że Chrystus będzie nie tylko Mistrzem i Kapłanem, ale także Królem; że ten Król zasiądzie na prawicy Ojca, a wszystkie wrogi padną pod nogami Jego; że królowie ziemscy i narody pokłonią się Mu, a władza Jego sięgać będzie od morza do morza i nigdy jej końca nie będzie. Tymczasem Chrystus umarł w ponizeniu, spoczął w grobie obcym – czyż się pomylili prorocy? Ach nie! – umarł, aby dać żywot, lecz to drzewo hańby stało się tronem chwały, z którego króluje nad światem – spoczął w cudzym grobie, lecz ten grób otoczyła cześć wszystkich pokoleń i wieków; i spełnia się przepowiednia proroków: Będzie grób Jego sławny.

Matka Najświętsza, Józef z Arymatei i Nikodem składają teraz do tego grobu ciało Jezusa. Zaraz pospieszą do niego Niewiasty i Apostołowie, by łzami polać. Za nimi miliony pielgrzymów, pospieszą rycerze, by z rąk niewiernych wyrwać. Oprócz widzialnych pielgrzymek odbywa się pochód duchowy wszystkich chrześcijan, wszystkich miłośników Chrystusa Pana, niosących hołd i ofiary Ukrzyżowanemu.

Przedstawmy sobie, że w tej chwili, kiedy Chrystus Pan umarł na krzyżu, znalazł się na Kalwarii cesarz Rzymski, potężny Tyberiusz i że z ust świętego Jana, stojącego pod krzyżem usłyszał słowa: słuchaj potężny władco, ten Ukrzyżowany, co skonał jako złoczyńca za wyrokiem twego starosty, będzie niezadługo panował nad światem, a wszystkie narody, do których nawet twe berło i miecz nie sięga, pokłonią się Jemu, jako swemu Zbawcy i Bogu. Ty znikniesz i tron cesarów runie i tysiące innych tronów się skończy. Herod, Piłat zginą, a tron Ukrzyżowanego trwać będzie na wieki. Grób twój zginie w niepamięci, a Grób Ukrzyżowanego otoczony będzie czią wszystkich pokoleń. Tobie po śmierci jedni będą złorzeczyć, drudzy - przyganiać; wszyscy zapomną, ale o Tym Ukrzyżowanym świat nie zapomni. Na Niego oczy wszystkich się zwrócą z nadzieją, a serca – z tęsknotą. Jemu nieść będą w ofierze jedni pracę, inni bogactwa, inni pokuty i cierpienia, inni krew i życie. Wieki miną, świat minie, a miłość ku Ukrzyżowanemu nie przeminie. Co by odpowiedział? Szaleńcze, to nie podobne. Jeżeli to się spełni, wątpić nie można, że ten Ukrzyżowany jest Bogiem.

I spełniło się wszystko. Popłynęły miliony pod krzyż i do Grobu.

Na czele wszystkich Matka Boga i ludzi. W niej ani na chwilę nie zachwiała się wiara. Ona wierzy, że ten co umarł jako człowiek, zmartwychwstanie jako Bóg. Oto jedyne jej pragnienie, by ten Syn jej był poznany, miłowany, by od końca do Końca rozbrzmiewał jeden hymn: Chwała Chrystusowi Ukrzyżowanemu.

Za Matką idzie święty Piotr, wierne i poważne grono Apostołów i odzywa się: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany. Tyś Syn Boga Żywego, Słowo przedwieczne, które ciałem się stało, Mesjasz, obiecany Zbawca, a my uczniami, apostołami. W ofierze składają: trudy apostołskie, śmierć męczeńską narody podbite.

Następcy Piotra - Papieże, Apostołów – biskupi, uczniów – kapłani; składają życie całe. Ciebie wielbić pragną, dla Ciebie pracować – rozkosz, cierpieć – chwała. W ofierze składają: prace, bóle żywota, walkę staczaną z wrogim światem, prześladowania jakie ponoszą; i miliony dusz – nawróconych z grzechów i pozyskanych.

Za nimi Męczennicy na czele ze świętym Szczepanem: gałązki palmowe w ich ręku, przedzierają się przez więzienia i rusztowania budowane z nienawiścią przez wrogów. Nikt obojętny być nie może, a wszyscy otaczają Ukrzyżowanego miłością, wiarą i hołdem. Ogień miłości pali się w setkach milionów serc, który pobudza do życia lepszego, cierpień, trudów, cnót.

Nie wahajmy się i my z wiarą stanąć: bo nie masz w nikim innym zbawienia, tylko w Jezusie i to Ukrzyżowanym. A nim odejdziemy i pożegnamy w grobie leżącego, wpatrując się w Jego rany zapytajmy się jeszcze:

- Panie Jezu, czemu Ty najniewinniejszy, najlepszy, najświętszy z ludzi, tak wiele cierpiełeś?
- Dla zgładzenia grzechów twoich.
- Tak, to więc grzechy tak wielkim złem, że dla zgładzenia ich potrzeba było aż krwi Twojej, Synu Boży?
- Tak, grzechy Twoje są tak wielkim złem.
- Więc ile razy ciężko grzeszymy, tyle razy Ciebie na nowo krzyżujemy, Baranku Boży?
- Tyle razy mnie krzyżujecie.

- O Jezu przebacz nam, że tyle razy odważyliśmy się na tak straszną zbrodnię! Ale już nigdy więcej nie odważę się, o nigdy choćby umierać wypadło, o Jezu.
I dlaczego jeszcze cierpiałeś o Panie?
- By ci okazać, ile twa dusza warta. Policz wszystkie chwile mego życia ziemskiego - mówi Jezus - i te westchnienia, które się z piersi moich wydarły i te łzy, które z oczu popłynęły; i te rany, memu ciału zadane; i te krople krwi, które przelałem, dodaj duszę moją, którą dałem za twą duszę – wszystko to ci mówi ile dusza twoja warta. A ty tę duszę tak plamisz i znieważasz, jakby jaką podłą niewolnicę, ty ją za lada lichotę sprzedajesz czartowi.
- O tak Jezu! Lecz odtąd będę uważał tę duszę jako oblubienicę Twoją, jako świątynię, gdzie mieszkasz i będę jej strzegł, aby nieskalaną Tobie oddać. I dlaczegoż jeszcze cierpiał, Panie?
- By objawić moją miłość.
- Jak to, o Jezu, więc mnie, nędznego robaka ziemi, mnie nikczemnego grzesznika tak wielce umiłowałeś, że stałeś się dla mnie człowiekiem i dla mnie życie na krzyżu oddałeś. Czyż ja godzien tego?
- Tyś nie godzien, ale ma miłość obejmuje i niegodnych.
- O Jezu, cóż Ci damy za miłość tak wielką?

Cóż oddamy Panu Jezusowi za wszystko, co nam dał? On chce serca naszego. Oddajmy tedy Mu siebie samych, życie nasze, śmierć naszą i wieczność naszą. Niech odtąd wszelkie technienie moje, o Jezu, będzie dla Ciebie, wszelka myśl dla Ciebie, wszelkie słowo, wszelki czyn dla Ciebie. Wszelkie cierpienie. Miłować Jezusa Chrystusa niech będzie naszym pragnieniem, uczyć Go i Jego Królestwo szerzyć – jedyną troską. O Jezu Ukrzyżowany odbieraj od wszystkich pokoleń, i wieków cześć, posłuszeństwo i miłość; króluj nad wszystkim wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Amen.

Upadek świętego Piotra

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 95-100)

Kiedy prowadzono Jezusa do Kajfasza, siedł za Nim Piotr; przyłączył się także święty Jan. Wpuszczono na podwórze. Piotr zbliżył się do ognia i grzał się. Obydwaj słyszeli, jak Rada wydała wyrok śmierci. Święty Jan udaje się do Matki Bolesnej. Piotr udaje obojętnego widza. Wtem zbliża się odźwierna. Rzekła: „Czyż i ty nie jest z uczniów tego człowieka? Przypatrzysz się bliżej dodaje: „I tyś był z Jezusem Galilejskim”. Piotr odpowiada: „Niewiasto, nie znam Go, nie wiem, co mówisz.

Wszedł z podwórza, kur zapiał. Kiedy wychodził spotkała go inna służąca: „I ten był z Jezusem Nazarejczykiem”. Powtórnie zaparł się z przysięgą: „nie znam tego człowieka”. Wrócił na podwórze i zbliżył się do sług koło ogniska. Po upływie godziny, ktoś z pośród zgrai zawołał: „Prawdziwie i ten z Nim był, bo jest Galilejczykiem”, a inni przyświadczyli: „Prawdziwie i ty jesteś z nich, bo i mowa twoja cię wydaje”. Jeden ze służebników najwyższego kapłana dodał: Czyż jam ciebie nie widział w ogrodzie z nim?” Wtedy Piotr przerażony, nie tylko zaprzeczył, ale począł zaklinać się i przysięgać, iż nie znał tego człowieka. A natychmiast kur zapiał.

Jak ciężki upadek księcia Apostołów. Co się mieści w tych słowach? Niska bojaźń przed ludźmi i małoduszność – lichej służebnicy się uląkł. Kłamstwo iż nie zna Jezusa, krzywoprzysięstwo, haniebne zaparcie się Zbawiciela. Kto? Książę Apostołów, którego tytuł łaskami Bóg obdarzył, opoką Kościoła nazwał, na Tabor i do Getsemani brał; Krwią i Ciałem posilił. Ustami swoimi wyznał Syna Bożego, a teraz zapierasz się.

Kogo On nie zna? Najlepszego Przyjaciela, Dobroczyncę, Mistrza, za którego umrzeć był gotów, bronił mieczem; Boga, którego bóstwo wyznawał, gdy mówił: „Dokąd pójdziemy? Ty masz słowa życia”. Przed kim wypiera się? – przed służącą, motłochem. Co wart człowiek, nawet najlepszy?

Ciężkość winy uwypuklił się: co za wstyd i ból, i rana dla serca Zbawiciela, to zaparcie się. Jak boli Przyjaciela, Nauczyciela, Dobroczyncę, gdy Go wypiera się. Okoliczności: jeden zdradza, wszyscy opuszczają, Piotr zapiera się. Jak to mękę i ból powiększa. Kiedy winien był pocieszyć, dać świadectwo prawdzie. Potakujesz, gdy mówią niegodziwie.

Przyczyny.

1. Zaniedbanie modlitwy. Jezus kazał czuwać i modlić się.
2. Zbyt ufną w siebie siłę, zarozumiałość. Był pewien siebie. Kiedy przestrzegał Jezus w wieczniku, śmiało zaprzeczał Jego słowa. Z doświadczenia poznał, jak słabym jest człowiekiem. Święci nie ufali, kiedy Jezus ostrzegał: Opuścisz mnie, Judaszem staniesz się. Nie polegaj na sobie! Igrać nie wolno.
3. Lekkość z jaką naraził się na niebezpieczeństwo. Kto nie miłuje, niebezpiecznie ginie. Wmieszał się pomiędzy wrogów. Wrócił na podwórze.

Podobnie z nami: zapomnienie o obecności Bożej, zaniedbanie modlitwy, częstej spowiedzi, praktyk; lenistwo w pracy nad sobą, wdawanie się w złe towarzystwo, złe okazje – sprawiają, że upadamy, stajemy się niewolnikiem nałogu.

Piotr z dala za Chrystusem szedł, grzał się, bo w duszy chłód był, miłość zastygła, by miejsce ustąpić bojaźni. Służbę Bożą ze służbą złego świata połączył. Świeczkę podarował Bogu i szatanowi. Chrystusa - Bogiem w marnej powierzchownej pobożności wyznał. Serce podzielone, zapiera się Chrystusa.

Nawrócenie i pokuta.

1. Od kogo nawrócenie.

Od Jezusa, który zdawało się na wszystko stał się nieczuły, - który milczał wobec katów, gdy poczuł, że uczeń ginie, nie mógł zostać obojętnym. Spojrzał na Piotra, w ten czas, gdy Go prowadzono do więzienia. W tej chwili Piotr po raz trzeci zaparł się i kur znowu zapiał. Spojrzał! Jak i w jakim celu? Czy to: spojrzenie potępienia, wyrzutu, oburzenia, kary i śmierci, i odrzucenia, i pogardy. Nie. To było spojrzenie niosące łaskę i życie, i światło. Co mówi to spojrzenie: Piotrze, co z Tobą?; gdzie Ty, do czego zszedłeś? Nie znasz mnie? Nie rozpaczaj. Stało się, co przepowiedziałem. Ufaj, jam jest, jam się modlił za ciebie. Ty nawróciwszy się, utwierdzaj braci. Wiele potężnych i miłosnych spojrzeń Zbawiciel rzucił na grzeszników, ale żadnego jak to. To była potężna łaska, która grzeszników przekształcała na świętych. Poznał w tej chwili szkaradę grzechu i przepaść do której się stoczył. Zaparłem się Mistrza, pomimo ostrzeżeń, wtenczas, kiedy On tyle cierpiał za mnie od bezbożnych. Poznał rękę, która go wstrzymała, jak ta sama, która go na morzu Galilejskim była schwyciła i uratowała się. Wspomniał na dobroć Jezusa dla grzeszników: niewiasta cudzołożna, syn marnotrawny. Winniśmy, upadłszy całować w duchu to miejsce, gdzie ten wzrok padł. Co byłoby z Piotrem? Co

z nami grzesznikami – gdyby nie ten wzrok miłosierdzia. Tak łatwo o rozpacz po upadku. Taki wzrok i teraz rzuca Jezus. Szuka grzeszników, pociąga, porusza, oświeca, bo nie chce śmierci.

2. Piotr zrozumiał ten wzrok i zrobił, co się należało. W żywym poczuciu winy, począł gorzko płakać. To były łzy żalu, łzy ufności i miłości. Natychmiast opuszcza miejsce zebrań bezbożnych, okazję do złego i niebezpieczeństwo. Staje się pokornym w miłości. Kiedy Jezus ukazuje się i pyta: Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej niż Ci? – Panie Ty wiesz, że Cię miłuję. Smuci się i nie ufa sobie, gdy po raz trzeci pyta. Nigdy nie zapomina o swym upadku. Święty Klemens podaje: bruzdy się porobiły od łez. Grzech pracą naprawia. Nie lęka się już więzienia ani śmierci. Woła na rynku: Wyście się zaparli Świętego i sprawiedliwego, a zabiliście sprawcę żywota; odtąd pracuje i cierpi tylko dla Jezusa. Nic mu zbyt trudnym, nic mu za wiele: ani podróże, ani trudy, ani prześladowania. Jako starzec z pokorą i męstwem śmierć męczeńską przyjął na krzyżu.

Jezus winę przebaczył, po zmartwychwstaniu pierwszemu się ukazał osobiście, powierzył Mu najwyższe pasterstwo.

Ale gdzie Judasz? Wydawszy Chrystusa w ręce zgrai, zaprowadził Go do Kajfasza; tu usłyszał straszny wyrok Rady: Winien jest śmierci. Teraz dopiero obudziły się w nim wyrzuty sumienia: „Judaszu, woła głos Boży, stań przed Radą, wyznaj zbrodnię, rzuć się do nóg Jezusa, by otrzymać przebaczenie”. Ale równocześnie głos szatański szeptał: „O nie, jak ty to wyznasz, co pomyślisz o tobie; nie masz dla ciebie przebaczenia, uciekaj stąd co prędzej”. Judasz usłuchał, targany bólem i rozterką wybiegł na miejsce puste, by ukryć się w ciemnościach. W uszach tętniły mu słowa Jezusa: „Przyjacielu, po coś przyszedł; pocałunkiem zdradzasz”. Nazajutrz słyszy jak mieszkańcy opowiadają o skazaniu na śmierć krzyżową Jezusa. Uczeń Go sprzedał za 30 srebrników. Nikczemnik zdrajca, dodał ktoś, godzien szubienicy.

Te słowa wpijają się w duszę jego, srebrniki palą. Biegnie do świątyni, gdzie znajdowało się kilku członków Rady. Woła głosem rozpacz: „Zgrzeszyłem wydawszy Krew sprawiedliwego”. Rzuca srebrniki.

Zakamieniała w przewrotności starszyzna odpowiada: „Co nam do tego, ty się patrz”. Za srebrniki kupują rolę na cmentarz dla pielgrzymów. To świat płaci swego sługę. Naprzód schlebia, wabi, a potem gardzi.

Ale czy dla ciebie, Judaszu, nie ma ratunku? Dobrze zacząłeś pokutę, Wyznałeś zbrodnię, oddałeś zapłatę; teraz podejdź po przebaczenie do Jezusa, który niebawem krzyż za ciebie poniesie. A jeżeli do Niego przystąpić lękasz się, prosz Marię o wstawiennictwo, tylko nie trać ufności: zbrodnia straszna, ale miłosierdzie nieskończone.

Niestety, Judasz pędzi na dolinę piekła – Gehenna: a szatan szepce: godzien szubienicy, synu zatracenia. I powiesił się Judasz, a ciało zdrajcy wzdyma się, pęka i wyrzuca wnętrzności na ziemię, a dusza idzie na zatracenie wieczne.

Rozważ, bracie i siostrzo, jeden z Apostołów, na którego spojrział Pan, pokutuje i znajduje przebaczenie, a drugi, co otrzymał tyle przestróg i upomnień, ginie w rozpacz śmiercią samobójcy, idzie na potępienie. Straszna tajemnica, oby przeraziła nas grzeszników. Wiele wezwanych, mało wybranych. Jeżeli grzeszyłeś, nie Ci, bracie i siostrzo, nie pozostaje, jedynie pokuta Piotra, albo rozpacz Judasza. Co wybieriecie sobie? O Jezu, nieraz zapieraliśmy się Ciebie, jeżeli nie słowem, to czynem. Spojrzyj z krzyża na nas miłościwym okiem, jak na Piotra. Niech serce się wzruszy do żalu i miłości, wejrzyj jak na Piotra, bo jeżeli nie, to czeka koniec Judasza. Nawróć nas, Boże, garnących się do Ciebie!

Modlitwa w Ogrójcu

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 101-107)

„O wy wszyscy, którzy idziecie drogą zobaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja” (Jeremiasz).

Z wiecznika udał się Pan Jezus do Ogrodu Oliwnego, Getsemani, gdzie zwykł był się modlić. Przykład to dla nas, by w ważniejszych chwilach życia w modlitwie błagać o światło i pomoc. W ogrodzie to rozpoczęła się zguba nasza, bo tam upadł pierwszy człowiek Adam. W ogrodzie też drugi Adam, Jezus Chrystus, rozpoczyna dzieło odkupienia. U wejścia zostawia ośmiu, a bierze trzech: Piotra, Jana, Jakuba, aby tu ci sami byli świadkami, którzy byli na Taborze.

Wtedy począł Jezus smucić się i tęsknić w sobie, a wyrzekłszy do trzech Apostołów: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci: czekajcie tu, a czuwajcie ze mną i módlcie się”, oddalił się na rzut kamienia, aby się modlić. W tym miejscu jest grota, dziś przemieniona na kaplicę pod nazwą „groty konania”.

I skądże się wziął ten smutek Zbawcy? Przecież On z upragnieniem wyglądał tej chwili. „Cóż to jest - pyta święty Wawrzyniec Justinian - że się smucisz i lękasz? Czyż może się smucić Ten, przez którego smutni bywają pocieszeni? Czyż smuci się radość, lęka męstwo, boi się cnota, miesza się i trwoży Majestat? Chciał pokazać, że człowiekiem jest, ma uczucia.

I cóż było przyczyną tego smutku; tej trwogi straszliwej? Święci Ojcowie Kościoła odpowiadają: Stanęły przed oczyma grzechy całego świata, wszystkie występki i zbrodnie: od pierwszego w raj do ostatniego, który przed końcem świata wystąpi; jakby pędzlem malowane. Widział pogan: cześć bałwanów, tarzających się w sprośnościach, lubujących się w okrucieństwach. Widział żydów odpychających prawdę, prześladowających proroków i posłanników. Widział chrześcijan: wyśmiewających wiarę, depreczających przykazania. Widział wszystkich bluźnierców, niedowiarków, świętokradztwa, krzywoprzysięstwa, zabójstwa, wyuzdania i rozpustę cielesną, przekleństwa, pijaństwa, oszustwa. Wszystkie nagromadzone przez tysiące lat, jak procesja przesuwające się przed Jego świadomością. I my dokładamy swoje grzechy. Bierze nas na swoje barki, pokutując za nas. Były tam grzechy każdego z nas: i moje, i twoje. O jakże wielką boleść one sprawiły.

Miał to przyjąć na siebie, miał za nie zadośćuczynić, ponieść karę, pokutować. Poczuł całą hańbę i zgrozę, i boleść. Odwraca wzrok z obrzydzeniem – daremnie; gdziekolwiek się obróci, widzi jak straszne grzechy, jak brzydkie. Co musiała czuć dusza? Jeżeli święci tak się brzydzili, mdleli, jeżeli Piotr całe życie płakał; jeżeli święty Stanisław Kostka mdlał. I poczuł Jezus żal tak wielki, że konał z boleści i nie tylko łzami, ale krwią zapłakał. Były tam i każdego z nas winy.

Smuciłeś się wówczas, Drogi Jezu, i płakałeś, i krwawym potem oblany za każdego z nas, smuciłeś się nad niewdzięcznością za tyle łask, nad oziębłością dla Ciebie. O jakże słusznie, by i każdy z nas zapłakał. Ty lękasz się za mnie, niech drzenie przyjdzie na mnie. Jesteś odrzucony. Ty smucisz się i bolejesz – niech i ja boleję, by żalem otrzeć łzy i pot.

Gdzie szuka pociechy? Pada na oblicze, woła i modli się: „Ojcze mój, jeżeli można, niechaj ode mnie odejdzie ten kielich”. Panie, czy nie chcesz pić kielicha, któregoś pożałował? Cóż nam? Miłość się zмага: „nie jako ja chcę, ale jako Ty”. Ale niebo jakby głuche.

Jak człowiek strapiony, u przyjaciół szuka pociechy, u uczniów. Ale ci śpią. O jaka to boleść dla Jezusa i wstyd dla uczniów. Rzekł do Piotra: „Tak nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.” Czy ten zarzut nie odnosi się i do Ciebie bracie i sestro? Czy modlisz się? Czy czuwasz? Zamiast troskać się o duszę i jej zbawienie, w wieczności śpisz, a czas idziesz. Może ty tkwisz w nałogach grzechów, szatani na marach niosą dziecko: córkę, syna - do Matki, Ojca; tyle złego, a ty śpisz.

I odszedłszy od uczniów, znowu rzuca się na kolana. Teraz staje mu przed oczy męka, którą tej jeszcze nocy i następnego dnia ma ponieść - za wszystkie te grzechy przekleństwem się stał i grzechem. Widzi żywo: pocałunek Judasza, zgraję rzucającą się jak na zbója, jak wiążą, jak policzkują, jak ciągną po mieście, po więzieniach; policzkowanie, biczowanie, koronowanie, zaparcie się; krzyż, upadki, Matkę pod krzyżem. Ponieważ nie tylko Bogiem jest, ale i człowiekiem, bojaźń męki i śmierci przeszywa mu serce. Natura wzdyga się i za co ma cierpieć, wie – za grzech każdy, iż stał się. I znowu krwawi potem i woła: Ojczy mój, jeżeli można. Pod ciężarem boleści pochyła się i pada na ziemię, obciążony gniewem Ojca, skalany, aby nas pojednać krwią. Tę ziemię obejmuje na znak przebaczenia i o miłosierdzie błaga: za ludzi, za braci. A my: pokutę, biedę, bóle i krzyże – odrzucamy.

I znowu zbliża się do uczniów – śpią. A zostawiwszy ich, wraca na miejsce swoje jak przedtem i znowu rzuca się na kolana.

Boleść jeszcze większa jak przedtem. Teraz Mu przychodzi na myśl: wydam siebie, życie położę, lecz jaki pożytek będzie z męki mojej i ze krwi mojej. Ja zmażę i obmyję ich grzechy, a oni na nowo grzeszyć będą. Zostawię im Ciało i Krew pod postaciami, a oni na nowo grzeszyć będą. Zostawię im Ciało i Krew pod postaciami, a oni ty darem gardzić będą, znieważać. Ja z miłości za nich umieram, a oni więcej miłują służbę czarta i świata niżli Mnie. Jak Judasz sprzedają: za dym próżnej chwały, za kilka groszy, za chwilkę szkaradnej rozpusty, za trochę podłego trunku, za zadowolenie zemsty, a często darmo Go dadzą, by się pozbyć niemiłego ciężaru. Bogiem jest ciało, a hasłem – używanie. Tyle lat jest głoszona Ewangelia, tyle lat jak Chrystus cierpi, a dziś – szukają nieba na ziemi, i zdaje im się, że znaleźli, mają cywilizację czarującą zmysły. Po co religia? Mają teatry, kasyna, kina – cóż po kościołach. Mają wynalazki, pieniądze, zabawy – cóż po łasce Bożej i po modlitwie. Mają dzienniki, romanse, odczyty – cóż po Ewangelii, kazaniach. Mają parlamenty, giełdy, sztuki piękne, stowarzyszenia – co ich obchodzą dzieła Boże i sprawa duszy. Materializm wżarł się w serce społeczeństwa, usuwając Boga. Stąd wyuzdanie w teatrze i sztuce, gonitwa za złotem, niechęć do krzyża, pobłażliwość dla ciała, szal zabaw, ubiorów i wygod; a stąd pesymizm prowadzący do samobójstwa. Tym czasem czymże są te rzeczy? Oto popiół: proch pył przed powiewem wiatru; dym i cień; liście z drzew opadające i kwiat znikomy; wiatr i powietrze zmienne i niestałe; pierze ulotne, strumień płynący, i coś nadto wszystko niższe – a jednak.

Co za pożytek ze krwi mojej? O tak, czy nie bez pożytku dla wielu ta śmierć, którą masz ponieść? Czy nie widzisz, że ta krew, którą masz przelać będzie przez wielu zdeptana; że ten Kościół będzie prześladowany od pogan, żydów, niedowiarków? Widzi sługi swe pobite, sakramenty znieważone, prawdę i łaskę – wzgardzone, świątynie zbezczeszczone. W Królestwie Twym – tyle spustoszenia, brzydoty, tyle zepsucia, obojętności. O Jezu! Czyż to podobna, by Twój trud, twa nauka, krew – szły na marne, by się kto potępił? A jednak.

Oto szeroką drogą, zobacz: idą tłumy, jeden przez drugiego, idący depcą krew. Widzisz jak pomimo męki, piekło się zaludnia; słyszysz jęki potępionych i bluźnierstwa rozpaczy. A On wszystkich pragnie zbawić. Jaki pożytek ze krwi mojej? Próżno pracowałem i na próżno straciłem moją siłę.

I na tę myśl o nas niewdzięcznych, o nas zatwardziały grzesznikach, znowu potoczyły się łzy po świętym obliczu Twoim, pot krwawy oblał czoło i począł kroplami rzęsiście spływać na ziemię. Zwraca oczy ku niebu i po raz trzeci z jękiem woła: „Ojcie mój, jeżeli nie może ten kielich odejść, ale trzeba abym go pił, niech się dzieje wola Twoja.”

Gdzie jesteście uczniowie Pańscy? Przyjdźcie i pocieszcie Mistrza swego. Oni śpią. O Jezu, od wszystkich opuszczony. Ty sam jeden pasujesz się ze śmiercią.

I wejrzał Ojciec Niebieski na ciężki smutek Syna swego i zesłał Anioła, by Go pocieszył. Wołał Ojca, rzekł Anioł, abys wychylił kielich goryczy do dna. Prawda, wielu wzgardzi Twą miłością i ofiarą, ale odkupisz świat, duszom dasz życie nowe, przywrócisz chwałę Bożą.

Powstań o Panie i przyjmij ten kielich, bo to Kielich zbawienia, z którego tyle dusz pić będzie. Czy nie widzisz tego zastępu patriarchów, proroków, sprawiedliwych, wyciągających ręce ku Tobie z otchłani i wołających: przyjdź Zbawicielu i wybaw nas z więzień. Tak, Judasz Cię zdradził, ale czy nie widzisz tego czcigodnego grona Apostołów, Kapłanów niosących imię Twe na krańce, życie kładących w ofierze. Czy nie widzisz Męczenników, orszaku dziewic, jako lilie wśród cierni? Rzeszy wybranych wielki głos: cześć Bogu i Barankowi. Czy nie widzisz jak szatan pokonany Twą śmiercią, ucieka w krainy ciemności, jak noc błędu i grzechu pierzcha przed wschodzącymi promieniami Twej prawdy i łaski; jak na gruzach bożyszcz zwalonych, krzyż zwycięski się wznosi. Jak to drzewo żywota obejmuje konarami ziemię całą, jak miliony zginają na Twe Imię kolana i przez Ciebie zbawieni. Patrz na Twe Królestwo – Kościół Katolicki, jak się szerzy, ile tam świętych, ile piękna i dobra; jak wojuje, posyła zastępy do Triumfującego Nieba. To owoc Krwi. O powstań i przyjmij ten Kielich.

I podniósłszy się, śmiałym już i pewnym krokiem przyszedł Zbawiciel do uczniów i rzekł: „Wstańcie, pójďte, oto przybliżył się ten, który mnie wyda.”

Zatrzymajmy się jednak jeszcze chwilę w tym Ogródku.

Najmilsi, w pielgrzymce naszej wiele jest chwil, nie tak może ciężkich, ale podobnych do owej chwili w Ogrójcu. Często przygniata nas smutek, zmartwienie, niedola na tym padole. Często jesteśmy sami, opuszczeni. Na ten czas ciemno w duszy, gorzko i smutno. Ta różnica, że Jezus niewinny, a my zasłużyliśmy. On woli Ojca się poddaje – my szemrzemy.

Taka chwila – śmierci chwila. Wejdz do izby konającego. Czym umysł zajęty? Oto grzechy całego życia. Dziecko – rodzice mówią – niewinne. Podrobiłem – poszedłem za złem. Nauki matki – unikałem. Grzech po grzechu popełniałem. Nie ma czym byś nie grzeszył. Nieprawości przewyższyły liczbę włosów. Kapłani upominali - zamiast o poprawie, myślałem o nowych grzechach. Przeklęty niech będzie dzień, który tak strasznie obciążony. A ile łask zmarnowanych: Mszy, kazań, rekolekcji, postów; Konfesjonał, Stół Pański – tak łatwo znieważone. O, jak strasznie z pustymi rękami.

Stygnie krew w żyłach, czujesz zimny dech śmierci. Co mnie czeka za tyle grzechów, za zmarnowane łaski i życie? Co siałem, zbieram. Drwiłem z piekła. „Idź przeklęty w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom.”

O, nie dla Ciebie, Bracie i Sostro – dla Ciebie Niebo.

O Panie Jezu, przez pot Twój krwawy, którym pocileś się za nas w Ogrójcu, opamiętaj dusze nasze w grzechach zanurzone. Zmiękcź serca nasze Krwią Twoją – niech one boleją za przeszłość, a nie lgną do grzechów z przyszłości. O Panie, ześlij nam Anioła Pocieszyciela. Niech przez spowiedź zdejmie przekleństwo grzechu z nas. A szczególnie kiedy uderzy owa chwila ogrójca – godzina śmierci, pošlij kapłana, by nas oczyszczonych przez spowiedź i zasilonych Krwią Twoją posłał i wyprawiał tam, gdzie Ty królujesz.

Ukrzyżowanie

(J. Matulewicz, Kazanie pasyjne, w: Manuscripta Poloniae, t. II, s. 108-116)

A gdy przyszedli na miejsce, które zwą Golgotą, tam Go ukrzyżowali. (Łk 23,33)

I za ledwie Piłat wyrok ogłosił, już żydzi przynoszą krzyż gotowy, bo na większą hańbę Chrystus miał umrzeć śmiercią niewolników, ponieważ ludzie w niewolę grzechu popadli. Na widok krzyża oblicze Jezusa zajaśniało niebiańską radością, iż się niebawem dokona odkupienie rodzaju ludzkiego. Bierze krzyż na ramiona i idzie na Kalwarię. Męka poprzednia osłabiła Jezusa Chrystusa, jak podają, po trzykroć pada na ziemię, tak jest ciężkim Jego krzyż z naszych grzechów złożony.

Wreszcie współ z Szymonem Cyrenejczykiem, który całą ludzkość przedstawiał, wniósł Pan Jezus krzyż swój na szczyt Kalwarii i zaraz rozpoczęła się straszna scena krzyżowania. Oto zbliżają się oprawcy do Jezusa i najprzód podają Mu, widać dla zamroczenia, wino z żółcią zmieszane, którego On jednak pić nie chciał. Potem zdzierają z Niego szaty, otwierając na nowo rany po biczowaniu. Zbawiciel kładzie się sam na strasznym drzewie, jak Izaak na stosie ofiarnym. Rozlega się potężne uderzenie młota; kaci ogromnymi gwoźdźmi przybijają ręce i nogi Zbawiciela do krzyża. Ach, już rozdarte te ręce, które tyle błogosławieństw rozsypały, a przy ostatniej wieczerzy Najświętszą Ofiarę sprawowały. Już rozdarte te nogi błogosławione, które tak się utrudziły, szukając owiec zagubionych. O Jezu, przez te rany święte prosimy Cię, ilekroć grzeszne ręce nasze podniosą się ku Niebu, niech będą od Ciebie wysłuchane; a ile kroków nasze nogi uczynią, tyle zasług niech nam zjedną, dopóki nas nie zawiodą do Nieba.

Już ofiara złożona na ołtarzu, już Jezus spoczywa przybity na krzyżu. Oprawcy i żołnierze podnoszą krzyż do góry i ze strasliwym wstrząśnieniem wpuszczają w wydrążenie skalne. Rozległ się żalony jęk i przeraźliwy okrzyk tłuszczy.

Oto już krzyż rozpostarł swe ramiona nad ziemią.

Padnijmy w duchu do stóp Jego i wołajmy z wielką wiarą i wielką miłością: Witaj, krzyżu, prawdziwe drzewo żywota, które owocami swymi karmi ludzkość całą. O krzyżu święty, jakżeż ty jest drogim sercom naszym. Tyś nosił między swymi ramionami Świętego świętych i był zroszony krwią Jego; ty teraz wznosisz się na naszych ołtarzach, jaśniejesz na wieżycach miast i na koronach monarchów, zdobisz nasze domy, nasze drogi i nasze groby. Ty kiedyś ukazesz się w dzień sądu, jako znak triumfu Jezusowego, by być źródłem wiecznego szczęścia dla sprawiedliwych, a wiecznej rozpaczki dla potępionych. O krzyżu Zbawiciela, bądźże na wieki wywyższony, błogosławiony, wielbiony od wszystkich! Nieś chwałę Jezusa aż do krańców ziemi i króluj nad

wszystkimi pokoleniami; niech w cieniu twoim zgromadzą się wszystkie dusze i niech do Ciebie wołają wszystkie serca: Witaj krzyżu, nadziejo nasza jedyna.

Zawieszony między niebem a ziemią, patrzy Zbawiciel z krzyża na świat cały, na wieki przeszłe i przyszłe, a wszystkie pokolenia i wszyscy ludzie przechodzą obok Jego krzyża, lecz jakże z różnymi uczuciami: Jedni mijają, ani nie wejrzą – to poganie. Inni bluźnią – wrogowie: „Innych wybawia, siebie niech wybawi, jeżeli jest Chrystusem, a uwierzemy”. Inni stoją pod krzyżem, bo pociąga, ale wnet odchodzą, bo przykrym się wydaje – nęcą powaby świata. Inni spieszą z upragnieniem, spieszą pod krzyż, gdzie jest Bogarodzica, Jan, Magdalena: miłość, dziewictwo, apostołstwo, pokuta; a upadłszy do stóp, obejmują i wołają: O Krzyżu, tyś częścią naszą i dziedzictwem naszym na wieki. Klękniemy w duchu i przysłuchajmy się, bo oto Jezus przemawia, swoją ostatnią wolę dyktuje.

Jakaż Jego pierwsza troska? Czy o Matkę Najmilszą? Albo o uczniów? Nie, o tych co krzyżują, o grzeszników. I o cóż prosić będzie? Czy, by Ojciec na bezbożnych kary spuścił? Bynajmniej. On chce zasłonić przed sprawiedliwością. „Ojcze, woła, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.” O Jezu, za nimi się modlisz i jeszcze ich usprawiedliwiasz.

Nie za siebie prosi, nie za Matkę, ale za nami grzesznikami. Za nas cierpi, krew ofiaruje, wylewa ją do ostatniej kropli. O Jezu, czymże Ci za to wypłacimy? Czym? – oto nienawiścią grzechu, a miłością Ciebie i miłością bliźniego.

Jeżeli brat Twój zgorszony słowem czy czynem, nie gniewaj się, nie mścij się, ale zawołaj: Ojcze, odpuść mu, bo nie wie co czyni. Może powiesz: krzywda moja wielka, nie mogę przebaczyć. Spójrz na Ukrzyżowanego: czy widzisz Jego rany, słyszysz bluźnierstwa i złorzeczenie? On przebacza, a Ty przebaczyć nie możesz? O, jeżeli nie przebaczysz, tedy idź od krzyża, idź od umierającego, przebaczonego Jezusa. Idź, zetrzyj z czoła znamię chrześcijańskie i mścij się, a zabierz twą nienawiść aż do grobu, przed tron Sędziego. Ale ty nie odejdziesz nie pojednany od stóp krzyża, złożysz swą urazę u stóp Zbawiciela i powiesz: Ojcze, odpuść mu, a wtenczas z miłością będziesz mógł spojrzeć na krzyż i kiedyś powiedzieć do Jezusa Sędziego: Panie, przebacz, bo i ja przebaczyłem.

W około krzyża stał wielki tłum ludzi. Jedni patrzyli z wiarą i współczuciem, inni raczej z ciekawością, inni z nienawiścią, zaciekleścią i ci naigrawali się z Niego. „Jeżeli Tyś król żydowski, wybawże sam siebie” - naigrawał się jeden z łotrów, co z Nim był ukrzyżowany. Upomniał zaś go drugi: „Ani ty się Boga nie boisz, gdy tej karze jesteś poddany. My sprawiedliwie, godną zapłatę za uczynki ponosimy, lecz ten nic złego nie uczynił. Panie pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego.”

I skądże Ci taka wiara, miły Łotrze? Patrzysz na konającego, a o żywot Go prosisz. Widzisz Ukrzyżowanego, a o królestwie mówisz. Wszystek świat Nim wzgardził, a ty Go Bogiem nazywasz i o łaskę prosisz. I nagroził Jezus tę wiarę: „dziś ze mną będziesz w raju”.

Jakaż to pociecha dla nas. Nad samą krawędzią piekła stojąc, nawrócił się łotr Dyzma; abyśmy poznali, że i największych grzeszników nie odrzuca, gdy z żalem i z ufnością o ratunek wołają. Jeżeli bezbożnik będzie pokutował z wszystkich grzechów swoich, nie będę pamiętać wszystkich nieprawości jego. Jeden nawrócił się, drugi nie. Jest to przestroga dla nas, byśmy ufali w miłosierdzie, ale nie trwali w grzechu, ani przestali lękać się sprawiedliwości Bożej.

Z wysokości krzyża, widzi Zbawiciel Matkę zbolalą, widzi ukochanych uczniów, Jana, który ludzkość przedstawia, a litując się nad Jej sieroctwem, mówi: „Niewiasto, oto syn Twój; synu oto Matka twoja”. Oddaje

nam Matkę swą byśmy mieli gdzie uciec. Nie dość, że dał nam wszystko, co miał, wreszcie Siebie samego, ale chciał nadto, by własna Jego Matka była Matką naszą. Miłosierdzie Boże niepojęte.

Na Kalwarii straszne rzeczy dzieć się poczęły. Słońce pobladło i blask swój zakryło, nad ziemią grube rozpostarły się ciemności. Pan Jezus tymczasem się modlił, odmawiając psalm 21, zawierający przepowiednię Jego Męki. A do duszy Jego wciska się trwoga i boleść. Z wysokości krzyża patrzy na bezbożną Jerozolimę, odtrącającą zbawienie, i widzi ciężące przekleństwo. Widzi całą ziemię a na niej tyle grzechów, zbrodni, herezji, odstępstw i stąd tyle krzyżów dla siebie i sług. Widzi tyle dusz ginących. Pan Jezus strasznie cierpi na ciele i na duszy, a pociechy z nikąd. Tym wołaniem, chciał Jezus wyrazić ogrom swej męki, ciężkość naszych grzechów i zgrozę opuszczenia, w jakie grzesznik wpada już tu na ziemi, a przede wszystkim w piekle. Chciał nam wyjednać pociechę w cierpieniach i skrucę za grzechy, byśmy ani w życiu, ani przy śmierci nie potrzebowali wołać: Boże mój, czemuś mnie opuścił.

Od ostatniej wieczerzy nie miał Pan Jezus nic w ustach, prócz wina zaprawionego żółcią. Utrata krwi w Getsemani, biczowanie, cierniem koronowanie, droga na Kalwarię i przybicie do krzyża wywołały straszną goryczkę i palące pragnienie, to też nie dziw, że zawołał: Pragnę!

I czegoż pragniesz o Jezu? Czy tylko wody orzeźwiającej? Ach, ja pragnę – woła – Twojej chwały, o Boże Ojcze, zadośćuczynienia za zniewagi, jakie Ci grzechy zadają. Pragnę nawrócenia waszego, o dusze niewierzące i grzeszne, byście nie ginęły na wieki, gdyż za was krew przelewam. Pragnę uświęcenia waszego, o dusze wierzące; pragnę waszej miłości, waszych modlitw, waszych Komunii wynagradzających, umartwień, uczynków dobrych, miłosiernych, bym dla was był wszystkim, jak cały wam się oddałem. Pragnę waszego zaparcia się, gorliwości, byście nawet umierać gotowi byli, jak ja za was umierałem. O Jezu, jakże byśmy nie mieli zaspokoić Twego pragnienia. Ty nas napawasz wodą prawdy i łaski, tryskającą na żywot wieczny i wzywasz: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije”.

A jednak iluż z pośród nas napawa Cię żółcią: ten pijaństwa, ów rozpusty, inny chciwości lub nienawiści. Nie daj Panie, aby tacy potrzebowali kiedyś zawołać jak ów bogacz: „Dajcie mi choć kroplę wody chłodzącej, bo straszne męki cierpię w tym płomieniu”!

Zaledwie Pan Jezus skosztował octu podanego przez żołnierzy na gąbce, a tak wypełnił prorocstwo: „w pragnieniu moim napawali mnie octem”, zaraz wyrzekł: „Wykonało się”, jakby chciał powiedzieć: Już wypełniło się wszystko, co o mnie powiedzieli prorocy i dlatego przyszedłem na świat. Już ofiara zadośćuczynienia i miłości dokonana, sprawiedliwość Ojca prześlągana, ludzkość odkupiona, szatan pokonany, niebo otwarte. Stary Testament zakończony, Nowy Zakon krwią moją poświęcony, Kościół założony i we wszystkie skarby duchowe zaopatrzony. Już mogę umrzeć, aby odtąd żyć w odkupionej i odrodzonej ludzkości, w milionach dusz, by przebywać z ludźmi na tyłu ołtarzach i w tyłu przybytkach, aby królować w Kościele tryumfującym, cierpiącym i walczącym.

Patrz, bracie i siostrze, abyś i ty za przykładem Chrystusa, zwłaszcza w chwili śmierci, mógł powiedzieć: Wykonało się, spełniłem, o Boże wolę Twą, zachowałem twe przykazania, moje zadanie, misję. Czuwaj, pracuj i walcz, i cierp w tym celu.

Już trzy godziny wisiał Pan Jezus na krzyżu, a śmierć nie odważyła się przystąpić do Niego, bo wszakże sam On, jako Pan życia i śmierci, powiedział: „Nikt nie bierze duszy mojej ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie”. Wreszcie zbliżyła się do Niego i zerwała ten precudny związek duszy z ciałem.

Następuje chwila największa w dziejach świata, której oczekiwała ludzkość od kolebki – chwila, która niebo i ziemię porusza. Ziemia drży z przerażenia, w niebie Aniołowie nucą pieśń boleści, a zarazem zachwytu, bo Syn Boży ma umrzeć w ludzkim ciele.

Wtedy Jezus zawołał głosem wielkim, na znak że jest prawdziwym Bogiem i dobrowolnie umiera: „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego”, a skłoniwszy głowę, jakby chciał pożegnać Matkę swą i ludzkość, oddał ducha w ręce Ojca Niebieskiego.

O Jezu nasz Drogi, więc już umierasz! A my sieroty biedne, gdzie się podziejemy! Żyć bez Ciebie nie możemy. O dajże nam umrzeć z Tobą dla świata i siebie, abyśmy żyli w Tobie i dla Ciebie.

Tak, umarł nasz Zbawca, abyśmy przez Niego mieli żywot wieczny. Umarł nasz Ojciec, abyśmy w Nim znajdowali pociechę w życiu i śmierci. Umarł nasz Król, abyśmy z Nim kiedyś królowali. Umarł nasz Mistrz, abyśmy się od Niego nauczyli umierać. Przed tym śmierć była czymś strasznym nawet dla wierzących, ale Zbawiciel umierając, odjął jej tę grozę. Postawił przy niej krzyż swój, jako godło pociechy i nadziei. Nic też dziwnego, że dusze gorąco miłujące i doskonale pragną nawet być rozwiązane /wolne od więzów rodzinnych czy przyjąć śmierć?/, by się z Chrystusem połączyć. Ale trzeba do niej się przygotować całym życiem. Błogosławieni, których znajdzie czuwających, Błogosławieni, którzy w Panu umierają.

Bóg w ludzkim ciele umiera na krzyżu, to też cała przyroda wzdryga się. Słońce z bólu i żalu zaćmiewa się i przez trzy godziny światła nie wypuszcza. Ziemia drży, jakby z oburzenia, skały pękają, otwierają się groby, umarli ukazują się na ulicach. W świątyni rozdiera się zasłona. Wśród tłumu na Kalwarii zapanowało przerażenie, a wielu co stali obok krzyża, nawrócili się. Zaiste ten był Synem Bożym, z przerażenia i skruchy szeptali. Tymczasem Matka Najświętsza ze świętym Janem i Niewiastami zbliżywszy się do krzyża, cicho płacząc, całowali przebite stopy.

Zbliź się i ty, bracie i sestro, do krzyża i patrz: oto głowa Zbawcy uwieńczona cierniem zwisła ku ziemi, oczy się zamknęły, usta zamilkły, ale mimo to wydobywa się z nich niemy głos skargi, na tych chrześcijan, co Go odrzucają, albo grzechami obrażają.

Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił, albo czym ci zasmucił? Ja cię wywiodłem z ziemi egipskiej, z ziemi grzechu i zatracenia, przeprowadziłem przez Morze Czerwone, krwi mojej. A ty krępujesz mnie powrozami twych grzechów i krew mą depcesz. Ludu mój, czym Ci zawiniłem?

Ja cię wiodłem przez pustynię i dałem ci Mojżesza za wodza – moje kapłaństwo; dałem obłok na pół jasny na pół ciemny - to jest naukę wiary; dałem tablice przykazań - to jest prawa moje; dałem arkę, jako ubłagalnię łaski - to jest mój ołtarz i moją Matkę. Karmiłem Cię na puszczy manną to jest chlebem, który zstąpił z nieba i daje żywot światu. Ty zaś prześladujesz moje sługi, odtrącasz prawdę i depcesz prawo, stronisz od ołtarza i Matki, a zamiast tęsknić do manny niebieskiej, karmisz się błotem ziemi. Ludu mój, cóż zawiniłem tobie.

Ja cię wprowadziłem do ziemi obiecanej, ziemi prawdy i łaski, dałem ci królestwo wielkie, Kościół mój. Ty mię koronujesz koroną z ciernia, wybierasz Barabasza, to jest szatana, któremu na służbę się oddajesz. Ludu mój.

Jam cię obsypał dobrodziejstwami: aby wywyżżyć cię, poniżyłem się do śmierci krzyżowej; do ołtarza tajemnicy, aby ubogacić ogołociłem się nawet z szat; aby uszczęśliwić, boleść wszelką przyjąłem. Ty mnie ciągle grzechem biczujesz, znieważasz, krzyżujesz. Ludu mój.

I cóż Ci powiemy, o Panie? Tyś nam nic nie zawinił, ale my zawiniliśmy Tobie, bo nie masz podłości, której byśmy się nie dopuścili względem Ciebie. Myśli nasze i uczucia skalane, serca zarażone, a życie pasmem grzechów. I za takich to niewdzięczników i nikczemników dałeś Panie swe życie? Zaprawdę po tym poznajemy, że Ty jesteś Bogiem Prawdziwym, bo tylko sam Bóg może tak nieskończenie miłować. Zastanów się bracie i siostrzo, może i na ciebie tak skarży się Pan z krzyża.

O Jezuu, i jam należał do twych wrogów i katów, lecz teraz skruszony rzucam się przed Twoim krzyżem na kolana, całuję z miłością Twe stopy, podstawiam głowę pod Krople Krwi, z ran Twoich spływające i błagam:

Nie dopuść o Panie, abym odkupiony Krwią Twoją, dostał się kiedyś do piekła, na które tyle razy zasłużyłem, i tam przez wieczność całą złorzeczył miłości Twojej. Oto ja żałuję za moje grzechy, przyrzekam, że je wyznam, że już Cię więcej krzyżować nie będę. Ale będę się starał odtąd wiernie Ci służyć, modlić się będę, pracować i cierpieć dla chwały Twojej, o Jezuu ukrzyżowany, dopóki nie wydam ostatniego głosu: Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego. Amen.

Redakcja z notatek:

Warszawa, marzec 2007

Korekta – Białystok-Kleosin, luty 2010

S. Janina Samolewicz SJE